10 gr. **ABC** 10 gr.

NOWINY CODZIENNE

RÓWNOCZEŚNIE PODNOSIĆ MUSIMY POZIOM NASZYCH ASPIRACJI NARODOWYCH, NASZEJ DZIAŁALNOŚCI POLITYCZNEJ I ROZSZERZAĆ TERYTORIALNIE JEJ ZAKRES. JEDNO I DRUGIE JEST KONIECZNE, WZAJEMNIE SIĘ UZUPEŁNIAJĄCE. WIELKIE ASPIRACJE SĄ NIEMOŻLIWE W MAŁYM NARODZIE, DROBNE ZADANIA I INTERESY NIE MOGĄ OBJĄĆ WIELKICH MAS LUDNOŚCI I WIELKICH OBSZARÓW.

Jan Ludwik Popławski

Nr. 302 A | Warszawa, niedziela 9 październik 1938 r. | Rok XIII

Po unii celnej z Niemcami

Niepodległość Czechosłowacji — fikcją

PRAGA, 8. 10. Ostatnie wydarzenia w Europie środkowej, postawiły Czechosłowację, jak określają w tutejszych kołach politycznych, w „zupełnie nowej sytuacji“.

Na porządku dziennym obok sprawy t. zw. piątej strefy, którą na zasadzie decyzji Komisji berlińskiej przyjętej przez Czechosłowację, wojska mają zająć bez plebiscytu, znalazła się sprawa Słowaków, Rusi Zakarpackiej i wreszcie, co dla Pragi jest może najważniejsze, przyszłej orientacji politycznej państwa czeskiego.

Kwestia słowacka rozwiązana została do tej pory połowicznie, gdyż mianowanie autonomistycznego rządu słowackiego zostało uznane przez autonomistów słowackich i niepodległościowców, za nie wystarczające. Coraz szerzej i coraz głośniej odzywają się żądania całkowitej niepodległości Słowacji.

Kwestia Rusi, łączy się ściśle z zagadnieniem rokowań czesko-węgierskich. W każdym razie już dziś można stwierdzić, że Ruś znacznie silniej ciąży ku Węgrom niż ku Pradze.

Systematyczny rozpad państwa czesko - słowackiego, postawił przed Pragą zagadnienie szukania opieki zarówno gospodarczej, jak i politycznej. Poszukiwania rządu praskiego poszły, jak dotychczas, w zupełnie nieoczekiwanym kierunku, ku Berlinowi.

Od kilku dni bawi w Berlinie minister rolnictwa rządu praskiego Fajerabend oraz prezes Żiwnostenska Banka, prowadząc tam, jak mówią oficjalne komunikaty, rokowania, na tematy gospodarcze. Rozmowy te zaszły już bardzo daleko, skoro mówi się nawet o unii celnej Czechosłowacji z Niemcami. Rzecz zrozumiała, że w tych warunkach niepodległość państwa czeskiego, byłaby bardziej niż fikcyjna. Do Berlina przybyć ma również nowo mianowany minister spraw zagranicznych rządu praskiego Chwalkowsky, który uchodzi za zwolennika porozumienia z Niemcami. Jak widać z tego, przeobrażenia na karcie Europy środkowej, sięgają głębiej i dalej, aniżeli można się było spodziewać w chwili przyjęcia przez Czechosłowację układu monachijskiego.

Co zawiera Piąta strefa

PRAGA, 8. 10. Prasa czeska, omawiając w dalszym ciągu kwestię piątej strefy, przynosi dane cyfrowe co do ogólnej powierzchni i liczby ludności terytoriów, przechodzących pod władzę niemiecką. Według prowizorycznych obliczeń, cały ten obszar wynosić ma 28.291 klm. kw., czyli obejmuje terytorium większe od połowy obszaru Czech właściwych. Na terytorium tym zamieszkiwać ma 3.638 tysięcy mieszkańców, z czego 2.811.000 Niemców i 725.000 Czechów.

Dzienniki zwracają przy tym uwagę, że jeśli z jednej strony, po ustaleniu piątej strefy, **cały obszar, który zajęty będzie przez Rzeszę, przekroczy rozmiarami swymi terytorium, przewidziane w memorandum w Godesberg,** o tyle z drugiej strony pokrywa się dokładnie z granicą, jaka swego czasu wymieniona była w żądaniach Henleina co do udzielenia Niemcom sudeckim autonomii terytorialnej w ramach republiki czesko-słowackiej.

Gorące nastroje i nieoczekiwane obietnice
na Kongresie Ludowym

Dzisiaj odbywa się w Warszawie kongres Stronnictwa Ludowego, na którym zapadnie ostateczna decyzja, w sprawie stosunku Stronnictwa do wyborów parlamentarnych. Należy się spodziewać, że **kongres nie przyniesie specjalnych niespodzianek i utrzyma nadal negatywny stosunek ludowców do nadchodzących wyborów.** Tym niemniej na kongresie, na którym będą obecni tylko delegaci, mogą mieć miejsce pewne akcenty polityczne, zasługujące na uwagę.

NIEZADOWOLENI LUDOWCY

W kołach ludowych żywe są objawy niezadowolenia w stosunku do PPS i Partii Pracy. Już od dłuższego czasu, stanowisko tych Stronnictw, a zwłaszcza socjalistów nie wywołuje zachwytów wśród ludowców, którzy uważają, że te dwa stronnictwa, mają wielką ochotę wzięcia udziału w akcji wyborczej. Szereg członków Stronnictwa Pracy, bierze udział w kolegiach wyborczych. To samo dotyczy PPS, która mimo oficjalnych zaprzeczeń „Robotnika“, bierze udział w wyborach za pośrednictwem klasowych związków zawodowych. Zaprzeczenia nikogo nie dziwią, gdyż **cała wartość nieoficjalnych przedstawicieli socjalistycznych w przyszłym Sejmie polega na tym, że oficjalna PPS, będzie się głośno ich wypierać.**

ZMOWY GOSPODARCZE

Na zbliżającym się kongresie, nastroje delegatów przybiorą prawdopodobnie bardziej opozycyjny charakter, niż dotychczas. Nastroje bowiem w masach chłopskich są bardzo gorące. Obok czynników politycznych, działają tu bardzo silnie momenty gospodarcze. **Żyto kosztuje 12 zł. za korzec.** Zbliża się okres, gdy egzekwowane będą długi, które dotychczas korzystały z ulg, wypływających z ustawodawstwa odłużeniowego. Co prawda okres ostrzejszej egzekucji, zwłaszcza przez publiczne instytucje kredytowe, ma być odroczony do połowy listopada. Egzekucja prywatna jednak może już teraz dawać się we znaki, a zresztą połowa listopada za pasem. **W ogóle zresztą koniunktura gospodarcza oddziałowuje na nastroje wsi.** Obliczają przecież, że w roku bież. wpływy gotówkowe wsi, na skutek spadku cen będą niższe conajmniej o 125 milionów zł. Wydatki zaś wsi, na skutek wygaśnięcia ulg oddłużeniowych, będą conajmniej o 125 milionów zł. wyższe. W ten sposób różnica w stosunku do roku ubiegłego wynosi kwotę ćwierć miliarda zł.

POZYCJA GÓRY

W tych warunkach, pozycja góry Stronnictwa Ludowego jest bardzo trudna. Chciała by ona znaleźć pewne wyjścia bardziej umiarkowane, w pewnych warunkach zgodziła by się nawet na udział w wyborach przy dzisiejszej ordynacji, widząc w tym możliwość załagodzenia ostrej sytuacji na wsi, ale oczywiście pod warunkiem, wyraźnego zajęcie stanowiska przez sfery miarodajne. Tymczasem z tamtych kół, jak się można orientować, Stron. Ludowe, nie otrzymywało nic, prócz niezwykle ogólnikowych obietnic. W tych warunkach, kierownictwo Stronnictwa Ludowego, może bardzo łatwo uledz nastrojom płynącym z dołu.



Do robotników umysłowych

Tworzy się w Polsce nowa szlachta. Od paru lat ludzie naszego kierunku piszą to stale, z niepokojem śledząc coraz większą przepaść, między tak zwaną „inteligencją“, a innymi warstwami narodu.

W pierwszym rzędzie warstwa nowoszlachecka rekrutuje się z wyższej biurokracji publicznej i prywatnej. Ale zaraza idzie w dół — nie brak już głosów, porównujących niższe warstwy urzędnicze do „szlachty szaraczkowej“, a wyższą biurokrację do magnaterii.

Prawdą jest, że los urzędnika nie jest dziś godny pozazdroszczenia, ale jest to krzywda wynikająca z ogólnej nędzy kraju, a nędza ta znowuż jest wynikiem lekceważenia zajęć handlowych, rzemieślniczych, czy zwykłej pracy fizycznej, a otaczania nimbem pracy urzędniczej.

Stąd stosunek między liczebnością i działalnością gospodarczą warstwy urzędniczej, a liczebnością i działalnością gospodarczą innych warstw społecznych nie jest zdrowy.

Nie zawsze też jest zdrowy stosunek biurokracji do społeczeństwa. Zdarzają się niestety wypadki lekceważenia ludności robotniczej i chłopskiej oraz jej potrzeb przez dumnych „inteligentów“.

Ten smutny stan rzeczy kształtuje też w swoisty sposób psychologię społeczeństwa. Zaczyna się przyjmować pogląd, że urzędnik to nadczłowiek, powołany do rządzenia, a inni mają słuchać i milczeć.

Nic dziwnego, że każdy syn kupca, rzemieślnika czy robotnika w tych warunkach marzy o karierze urzędniczej, gardząc zawodem ojców.

Z tym stanem rzeczy musimy podjąć walkę, jeżeli nie chcemy dopuścić do tego, by struktura społeczna Polski była tak samo spaczona, jak w wieku XVIII.

Wysuwamy projekt, który naszym zdaniem w znacznej mierze ułatwi walkę z neoszlachetczyzną, choć jest bardzo prosty i łatwy do przeprowadzenia. Chodzi o zmianę terminologii. Muszę w paru słowach wyjaśnić, jak do tego projektu doszedłem.

Swego czasu leczyłem się w sanatorium Ubezpieczalni. Mieszkał ze mną majster modelarz odlewniczy z fabryki maszyn. Miał on naturalnie czarną książeczkę Ubezpieczalni. W tym samym pokoju sypiał kancelista z jakiegoś małego miasteczka. Ten ostatni oświadczył mi raz, że chce się przenieść, bo nie może mieszkać z „robotnikiem“. Modelarz był człowiekiem bardzo inteligentnym i nieraz spędzałem z nim wiele godzin na rozmowach. A kancelista odznaczał się wyjątkową tępotą — maturę dostał albo z litości, albo przez pomyłkę. Ale uważał się za „inteligenta“.

Pomyślałem sobie wówczas, że nasza choroba na „inteligencję“ musi być radykalnie wyleczona. Niech zniknie podział na „pracowników umysłowych i „robotników“.

„Pracownik umysłowy“ będzie dla nas odtąd r o b o t n i k i e m u m y s ł o w y m“. Zmiana ta symbolizować będzie ducha narodowego koleżeństwa pracy wszelkiego rodzaju, jaki panuje w naszym ruchu.

Wzywamy wszelkie związki zawodowe robotników umysłowych, by dały wyraz takiemu samemu koleżeństwu, zmieniając nazwy organizacji, tytuły swych czasopism i t. p. Będzie to próba szczerości haseł zlikwidowania przepaści między pracą t. zw. „umysłową“ i fizyczną.

Równocześnie żądamy zniesienia podziału na brązowe i czarne książeczki Ubezpieczalni oraz zrównania praw ubezpieczeniowych na poziomie przyjętym dziś dla robotników umysłowych.

Ta zmiana nazwy niech będzie początkiem prawdziwego braterstwa wspólnej walki całej warstwy proletariatu robotniczego, o wyzwolenie pracy w Polsce bez proletariatu.

W. Z.

Dziś w „ABC“

PAŹDZIERNIK

9

NIEDZIELA

SŁOŃCE	
Wschód	Zachód
5—49	16—57
KSIĘŻYC	
Wschód	Zachód
16—41	5—52
Dł. dnia	Ubyło
11—8	5—38

Dziś św. Dionizego
Jutro św. Franciszka



TEATR WIELKI: Dziś i jutro wesoła i melodyjna operetka „Książę Suresu".
TEATR NARODOWY: Dziś dwukrotnie o godz 4-ej i 8-ej wiecz. „Szkoła obmowy".
TEATR POLSKI: komedia Devala „Subretka".
TEATR LETNI: O ogdz. 4-ej i 8-ej „Jean".
TEATR NOWY: O godz. 4-ej i 8-ej „Bratnie dusze".
TEATR MAŁY: O godz 4-ej i 8-ej „Rozwiedźmy się".
TEATR MALICKIEJ: O godz 4.15 i 8.15 wieczorem komedia muzyczna „Odrobina miłości".
TEATR ATENEUM: O godz. 4-ej „Szóste piętro", o 8-ej wiecz. „Świętoszek".
OPERETKA „8.15": „Księżniczka Czardaszka".
KAMERALNY: O godz. 4-ej i 8-ej sztuka Z. Ryiskiego „Głębia na Zimnej".
TEATR „MAŁE QUI PRO QUO" rewia „Nic nie wiadomo". Pocz. o 7.30 i 10 wiecz.

Teatr „MAŁE QUI PRO QUO" Mazowiecka 12 (Cukiernia Ziemiańska) na pięterku. Telefon 3.49-21.

NIC NIE WIADOMO!

Rewia zwątpień i znaków zapytania.
wykonawcy:
ADOLF DYMSZA, T. OLSZA, A. BOGUCKI, H. KAMIŃSKA, Z. SYKULSKA, WS. ORŁOW. Dwa przedstawienia punktualnie o 7.30 i 10-ej.



KINA CHRZEŚCIJAŃSKIE
informacja o filmach dozwolonych dla młodzieży tel 7.11-25
AS: „Szarża lekkiej brygady".
HOLLYWOOD: „Perły i serce" na scenie rewia.
ITALIA (Wolska 32): „Motyl hiszpański".
JURATA: „Bohaterowie morza" i „Miss Glory".
KINO PARAFII ŚW. ANDRZEJA: „Piętro wyżej".
KINO PARAFII ŚW. AUGUSTYNA: „Piętro wyżej".
KOMETA: „Przedziwne kłamstwo Niny Pietrowny" i „Słowik z Wiednia".
MARS: „Szczęśliwa trzynastka".
MIEJSKIE (Hipoteczna 8): „Znachor".
PRAGA: „Szczęśliwa 13" i rewia.
PRASKIE OKO: „Huragan" i dodatki.
ROMA (Nowogrodzka 49): „Olimpiada".
SOKÓŁ: „Huragan" i „Kuzyn z prowincji".
STUDIO (Chmielna 7): „Pobożne kłamstwo".
ŚWIT: „Kalanad" i „Książę X". Znany ze swej taniości i solidności.
ŚWIAT: Od 7-go „Gaspanarze", i „Zamek tajemnic".

Akademicki turniej szachowy

„Akademicki Klub Szachowy przy Fundacji Domy Akademickie" — rozpoczyna w dniu 16 października b. r. ogólno-akademicki turniej szachowy o nagrodę fundacji. W turnieju tym mogą brać udział akademicy uczelni warszawskich. — Zapisy przyjmuje portier „Domu Akademickiego" przy ul. Akademickiej 5, tel. 8.42-25.

Żydowska spekulacja zbożem

Chłopi dopłacają z własnej kieszeni

Wywiad z działaczem rolniczym

Głośna niedawno szeroko omawiana, obowiązująca od 5 września b. r. ustawa o środkach finansowych na popieranie gospodarczo uzasadnionego kształtowania cen artykułów rolnych wywołała ożywioną dyskusję w prasie. Często podnoszono jej zalety, oceniając wysiłki rządu dla poprawienia sytuacji rolnictwa. Ustawa, jak wiadomo, przewiduje pobieranie specjalnej opłaty w sumie do 3-ch zł. za 100 kg. od mąki pszennej, żytniej, jęczmiennej, przeznaczonych do handlu na rynku wewnętrznym. Opłaty te są pobierane, gdy cena żyta spadnie poniżej 20 zł. na 100 kg. Celem tych opłat jest stworzenie funduszu na podtrzymanie cen płodów rolnych.

Już w chwili wejścia w życie tej ustawy zwracano uwagę na jej luki, które mogą dać niesumiennym handlowcom możliwość jej obejścia — sfery rządowe apelowały do uczciwości. Przewidywania spełniły się całkowicie.

Spójrzmy więc, jak wygląda ta sprawa.

Cena żyta po żniwach wynosiła około 18 zł. za 100 kg., obecnie spadła do około 13 zł. Gdzie leży przyczyna tej katastrofalnej zniżki?

Chcąc zasięgnąć informacji, udaję się do znanego działacza rolniczego z prośbą o zobrazowanie sytuacji.

USTAWA ZASZKODZIŁA ROLNIKOM

— Wykonanie ustawy — mówi mój rozmówca, — zostało spaczone i ostatecznie przyniosło drobnemu rolnikowi szkodę?

— Jak to? — pytam zdziwiony.

— To zupełnie proste. Zaraz po żniwach płacono 18 zł. za 100 kg. **Z chwilą wejścia w życie tej ustawy właściciela młynów, przeważnie żydzi, nie chcąc dopłacać 3-ch zł. od 100 kg., postanowili działać na obniżkę ceny zboża. Po prostu przestali kupować zboże.** Chodziło im o doprowadzenie cen zboża do minimum i gdy płacono 12 zł. za 100 kg., młynarze masowo zakupywali zboże. Spodziewana następnie podwyżka zboża nie przyczyni młynarzom żadnych strat, gdyż będą posiadali oni zapasy zboża, kupionego po 12 zł. Zatem dopłata 3 zł. przy kursie zboża 16 do 18 zł. za 100 kg., będzie nie tylko wyrównaniem, lecz i zyskiem. **Dopłata więc tych 3-ch zł. od 100 kg. pójdzie właściwie z kieszeni rolnika, a przecież jemu chciano pomóc.**

ROLNIK NIE MOŻE CZEKAĆ

— Dobrze — pytam, — a czy rolnik nie może się chwilowo wstrzymać ze sprzedażą?

— To niemożliwe. Przyszedł okres jesienny i rolnik potrzebuje gotówki, ma zwiększone wydatki, musi spłacać długi i płacić podatki, musi kupić pomoce szkolne dla dzieci, ubranie dla rodziny. Musi zatem sprzedać część zboża w cenie niżej kosztów własnych. Tak więc, według mnie, ustawa ta, prócz innych skutków, sprowadziła jeszcze większą obniżkę zboża i uderzyła jeszcze silniej w drobnego rolnika. Pomijam już to, że bezrolny jeszcze drożej musi płacić za mąkę, gdyż nie mając kontyngentu na zniżkowe mielenie (jak rolnik) dopłacać musi owe 3 zł.

BŁĘDY USTAWY

— Gdzie widzi pan błędy ustawy?

— Proszę pana, chyba to pan sam dobrze rozumie. Myśl ustawy słuszna, cel godziwy, a wykonanie nie przynosi rezultatów. Punktem słabym jest manipulacja, przeważnie żydów. Mnie samemu właściciel młyna żyd powiedział: „Wasz rząd tak wam przyszedł z pomocą, że będziecie z własnej kieszeni dopłacać te 3 zł. My zboża nie będziemy kupować." Zwracanie się z apelem o uczciwość do tego rodzaju ludzi, jest nonsensem. Co ich obchodzi położenie rolników? Jedni czynią wysiłki podniesienia rolnictwa, a drudzy jednocześnie szukają drogi, aby na tym zrobić interes.

STOSUNEK WSI

— A jakie jest ustosunkowanie się na wsi do tych zarządzeń.

— Proszę pana, rolnik nie wierzy już w jakąś pomoc urzędową. Rola podniesienia rolnictwa przypadnie już innym ludziom.

— A jakie jest pańskie zdanie na temat utrzymania cen zboża na opłacalnym poziomie?

— Moim zdaniem potrzebna jest głęboka reforma. Wszystko, co się dotychczas robi, to tylko bojaźliwe wysiłki.

T. W-n.

Kongresy, zjazdy, wiece...

Ożywiona niedziela polityczna

Niedziela, 9 października obfitować będzie w cały szereg zjazdów, kongresów i wieców politycznych. Najżywszą działalność przejawia O.Z.N., który organizuje szereg wieców przedwyborczych w całej Polsce. M. in. w Warszawie urządza 6 wieców, w tym zgromadzenie dla inteligencji z udziałem płk. Bogusława Miedzińskiego i adw. Wład. Miedzianowskiego.

Ale i ugrupowania opozycyjne nie próżnują. Str. Narodowe organizuje szereg wieców, z których największy odbędzie się w Poznaniu. Stronnictwo Pracy obok licznych zgromadzeń na Pomorzu i Śląsku odbywa zjazd powiatowy w Katowicach. Organizacje socjalistyczne w Warszawie urządzają odczyt zbiorowy na temat powrotu Śląska Zaolzańskiego do Polski z udziałem przedstawiciela socjalistów zaolzańskich. Kończy też swe obrady Warszawska Konferencja Okręgowa P. P. S.

Największe jednak zainteresowanie wzbudza w sferach politycznych Kongres Stronnictwa Ludowego, na którym ma być powzięta ostateczna decyzja w sprawie wyborów. Zaciekawienie kongresem jest tym większe, że pojawiło się ostatnio szereg pogłosek w prasie o rozbieżnościach panujących w Stronnictwie. Zaznaczyć należy, że kongres ten odbędzie się bez udziału gości i przedstawicieli prasy.

Skazanie hitlerowca

za obrazę Narodu Polskiego

Hitlerowiec Stefan Ulrich, zam. w Chełmnie przy ulicy Rycerskiej, zasiadł na ławie oskarżonych za zniewagę narodu polskiego.

Akt oskarżenia zarzucał Ulrichowi to, że w pewnej restauracji w Chełmnie przy ul. Wodnej, znieważyły Państwo i Naród Polski. Przesłuchani świadkowie w całej rozciągłości potwierdzili akt oskarżenia.

W wyniku przeprowadzonej rozprawy **sąd skazał Stefana Ulricha na 18 miesięcy więzienia.**

tttttt(

WIADOMOŚCI Z TORU

Zapisy na dziś

GON. 1. Nagr. 2.200 zł. dla 4 l. i st. og. i kl. Dyst. ok. 2400 mtr.: Pociecha — st. Łochów, Piano — Cichowskiego, Lari Fari — st. Jordan, Dar — Pin. i Kown., Narew — Tuńskiego.

GON. 2. Nagr. 1.800 zł. dla 2 l. og. i kl. Dyst. ok. 1100 mtr.: Mimulus — Wróblewskiej, Szatmar — st. Wierzbno, Highlife — Brzezickiego, Parabola — st. Krasne, Pull — Szwarcsztajna, Bari — Bronikowskiej.

GON. 3. Nagr. 2.000 zł. dla 3 l. i st. og. i kl. Dyst. ok. 1600 mtr.: Kypris — M. Bersona, Ingola — L. Bukowieckiego, Kid — st. Jordan, Oviette Cherie — S. Szwarcszajna, Mariasz — Br. Sulejewicza, Bidermajer — J. Lit. i Mikke, Raguza — Z. Hoffmanowej.

GON. 4. Nagr. im. J. Fanshave. 25.000 zł. dla 2 l. i st. og. i klaczy. Dyst. 1300 mtr.: Skarb — st. Łochów, Do Końca — Br. Mencel i L. Schweizer, Trefl — Z. Hoffmanowej, Herpes — A. Mieczkowskiego, Tango II — A. Mieczkowskiego, Rosa II — J. Cichowskiego.

GON. 5. Handicap. Nagr. 2.400 zł. dla 3 l. i st. og. i kl. Dyst. ok. 2400 mtr.: Katherine Gaunt — M. Bersona, Canzona — K. Bukowiecki, Atak — st. Lubicz, Liktor — K. Wodziński, Królowa — L. J. bar. Kronenberg.

GON. 6. Nagroda Janowska im. Pierwszego Marsz. Polski Józefa Piłsudskiego. 40.000 zł. dla 3 l. i st. og. i kl. Dyst. ok. 2800 mtr.: Rada — st. Łochów, Treize — Z. Hoffmanowej, Kitty Villars — M. Bersona, Rosa II — J. Cichowskiego, Juturna — Cz. Andrycza.

GON. 7. Nagr. 1.800 zł. dla 2 l. og. i kl. Dyst. ok. 1100 mtr.: Kock — Glińskich, Maiden Hannah — Bersona, Pretor — st. Krasne, Bachus — Schwarcsztajna, Łobuz — Lit. i Mikke, Ligawka — Kronenberga, Pleine de charme — Gawłowicza, Chwat — Stokowskiej.

GON. 8. Nagr. 1.400 zł. dla 3 l. og. i kl. Dyst. ok. 1300 m.: Okey — Boryckiego, Tajfun — Cichowskiego, Olaf — Bukowieckiego, Elstera — st. Wierzbno, Zotza — Kamionko, Krystiania — Nauruża, Borneo — Badowskiego, Tauryda — Tuńskiego, Lea II — st. Michałowo.

GON. 9. Nagr. 1.600 zł. dla 3 l. i st. og. i kl. Dyst. ok. 1600 mtr.: Korona — Kotlarewskiej, Algier — Schlingmanna, Muza II — st. Jordan, Elba — Wodzińskiego, Lir II — Danilczuka, Nektar — Szwarcsztajna, Dorota — Pin. i Kown., Moutarde — st. Zygmunt, Olena — Rucińskiego, Jesion — Dobieckiego, Hermosa — Maltzana.

Częściowe wyniki gonitw

z soboty, 8 października

GON. 1. Potok (walkowerem).

GON. 2. Dyst. 850 m. Nagr. 400 zł. 1) Darling ż. Gill, 2) Przyłbica (23,5) 3) Serenada (60), 4) Atos (44). Wygr. w 53 s. łatwo o 7 dł. Tot. 6.50, 5.50 i 6 zł. Porz. 28 zł.

GON. 3. Dyst. 2100 m. Nagr. 2000 zł: 1) Elf ż. Jagodziński, 2) Parnar (10), 3) Royal Fox (84,5), 4) Olimp (38,5), Canzona pozostała na starcie. Wygr. w 2 m. 19 s. w walce o krótki łeb. Tot. 22,5, franc. 7, 5.50. Porz. 64 złote.

GON. 4. Dyst. 1100 m. Nagr. 1800 zł: 1) Neron III ż. Michalczyk, 2) Swawola II j. Kobitowicz, 3) Miss Kilka (81), 4) Jerry II (70,5), 5) Premiera (105,5), 6) Elipsa III (87,5), 7) Syrena II (19,5), 8) Strzała II (296). Wygr. w 1 m. 10 s. w walce łeb w łeb. Tot. 8.50 i 7, franc. 7, 6.50 i 11.50. Porz. po 42.

GON. 5. Dyst. 1600 m. Handicap Krakowski 7000 zł: 1) Estrada j. Guliasz, 2) Escorial (10,50), 3) Delaval (20,5), 4) Capri (26). Wygr. w 1 m. 41 s. o 1.5 dł. Tot. 20, franc. 10 i 7. Porz. 81 zł.

GON. 6. Dyst. 1100 m. Nagr. 1800 zł: 1) Walencja ż. Gill, 2) Łydynia (169), 3) Eliminator (18,5), 4) Farantella (73,5), 5) Muzyka (162,5), 6) Szmeszer (38,5), 7) Ma Cherie (20,5), 8) Nelly II (139), 9) Tutto va bene (169). Wygr. w 1 m. 11 s. łatwo o 2 i pół dług. Tot. 12,50, franc. 7, 15 i 7,5 zł.

GON. 7. Dyst. 2100 m. Handicap Leszna 7000 zł: Katoń ż. Stasiak, 2) Dal (22), 3) Iffet (27,5), 4) Dell (47,5), 5) Pommeri (73), 6) Musquetaire (78), 7) Lari-fari (22), 8) Lulu (22), 9) Isolano (47,5). Wygr. w 2 m. 16,5 s. w walce o 1 dł. Tot. 18, franc. 7.50, 7.50 i 8.50.

Zwolnienie prof. Tuki

W tych dniach zwolniony został z pod dozoru policyjnego b. poseł stronnictwa autonomistów słowackich, prof. Tuka, który w swoim czasie skazany był na 15 lat więzienia pod zarzutem zdrady stanu na rzecz ościennego państwa. Prof. Tuka, którego proces miał miejsce mniej więcej przed 10 laty, przebywał ostatnio ze względu na zły stan zdrowia w jednym z sanatoriów, pozostając jednak pod dozorem policyjnym.

Chrześcijańska spółdzielnia w Chełmie

(jk) Grono rzemieślników chrześcijan w Chełmie zawiązało pierwszą spółdzielnię szewców, do której przystąpiło kilkudziesięciu rzemieślników. **Spółdzielnia ma szerokie widoki rozwoju, otworzyła już własne sklepy, cieszące się dużą frekwencją publiczności.**

DZIEŃ W POLITYCE

PPS A WYBORY

Ogłoszony komunikat po posiedzeniu CKWPPS nie zawierał bliższych danych, dotyczących uchwał w sprawach wewnętrznych. Z kół PPS informują, że były omawiane sprawy wyborcze, tak do Izb Ustawodawczych, jak i do samorządów. Co do wyborów parlamentarnych, stanowisko zajęte przez CKW idzie po linii, jaką zajmuje prasa partyjna. W sprawie wyborów samorządowych PPS rozwinie jak najintensywniejszą akcję, łącznie z pokrewnymi organizacjami, a w pierwszej linii z Klasowymi Związkami Zawodowymi.

MARSZAŁEK SENATU PRYSTOR WEJDZIE DO NOWEGO SENATU

W kołach politycznych Warszawy uchodzi prawie za pewne, że b. marszałek Senatu, Prystor, wejdzie z powrotem do przyszłego Senatu. Nie jest ostatecznie ustalonym, czy p. Prystor będzie kandydował, czy też otrzyma mandat z nominacji.

NOWA KSIĄŻKA NIEĆKI

Znany działacz ludowy i jeden z przywódców „Wici" Józef Niećko wydał w tych dniach swoją nową książkę społeczno - polityczną p. t. „Rozważania na czasie".

ZJAZD ZW. HALLERCZYKÓW

Wolny zjazd delegatów Związku Hallerczyków odbędzie się w dniu 23 bm. w Łodzi przy udziale generała broni Józefa Hallera.

LITEWSKA KSIĄŻKA O WILNIE POZBAWIONA DEBITU

Niedawno ukazała się w Kownie książka znanego publicysty litewskiego I. K. Narbutasa p. t. „Vadovias po Vilniu". Książka ta została przez władze administracyjne pozbawiona debitu w Polsce. Zawierała bowiem szereg ustępów, oświetlających w sposób fałszywy stosunki panujące w Polsce.

K. M. Morawski

Na upadek dumnego

Lat temu sto dwadzieścia żegnał stary klasyk Kajetan Koźmian tak zatytułowaną odą upadającego Napoleona. Na ody nie pora, ale tytułem analogicznym wolno epigonom — nie 1815, ale 1918 r. — pożegnać Benesza.

Zdolny parweniusz, co kilka lat już temu zaczął panować na Hradczynie, ze skromnego docenta w możnego prezydenta wyrosły, wszędobylski — i wścibski, „brat" Benesz był potomkiem duchowym Husa i Komeńskiego, a beniaminkiem miasta Kalwina — Genewy.

Leży przede mną, kiedy to piszę, stara broszura masońska wydana w r. 1893 przez historiografa loży niemieckiej Jana Loserth'a, staraniem „Comenius - Gesellschaft" w Berlinie p. t.: „Die kirchliche Reformbewegung in England im XIV Jahrhundert und ihre Aufnahme und Durchführung in Böhmen". Już z „tract"'u tego wynika. jak dalece masoneria światowa (w tym wypadku: Niemcy, Anglia), wielką przywiązywała wagę do roli destrukcyjnej. Czech husyckich w stosunku do Kościoła katolickiego i jego świeckich ekspozytur.

Przyszłość (badania archiwalne i osąd historiografii) okaże, czy pomyliła się dyplomacja watykańska, kiedy z energią godną lepszego losu forsowała „brata" Benesza na stolec prezydialny czechosłowacki, chcąc zapewne uniknąć „większego zła" (hitlerowskiego). Dziś ślad nie pozostał po przygotowawczej tej akcji praskich nuncjuszów.

Niżej podpisany żywi w stosunku do Czechów uczucia pobratymcze. W latach 1916 — 20 współpracował intensywnie z ich przedstawicielami dyplomatycznymi i prasowymi w Szwajcarii i Rumunii — kiedy chodziło o wspólne nam cele wojenne i powojenne: znał tak blisko i dobrze dzisiejszego posła w Paryżu Osusky'ego, jego współpracowników: Bożinowa i Baratchich Jacquier'a, dwóch Czermaków i t d.; witał nawet przyjeżdżającego w chwili rozejmu do Genewy Kramarza.

Współpraca ta była u piszącego te słowa poniekąd dziedziczna, gdyż ojciec jego, późniejszy prezes Polskiej Akademii Umiejętności, brał był swego czasu żywy udział w zjazdach polityczno - naukowych w „złotej Pradze".

Więc dzisiaj, kiedy tak srogie ciosy walą w uroczy gród nad Wełtawą i tamecznych naszych pobratymców. autor tych słów współczuciem ożywiony jest szczerym w stosunku do braci Czechów.

Ale w stosunku do „brata" Benesza, ma on na ustach jedynie werset z komedii molierowskiej: „Chciałeś tego, Jerzy Dyndało!".

*

Co za nauka dla naszych Dyndałów i Dyndalskich, którzy jako jedyne kryterium polityczne uznają doraźny sukces, a nie zasady — ten, „upadek dumnego" na Hradzie czeskim, po tylu, tylu nieprawdopodobnych sukcesach.

Wielki proces we Włoszech

o wystąpienie przeciwfaszystowskie

RZYM, 8. 10. Przed sądem włoskim w Messynie odbywał się wielki proces, trwający przez 11 miesięcy przeciwko 90 oskarżonym o różne przestępstwa. Wszyscy oskarżeni pochodzą z sycylijskiej prowincji Trapani. Do głównych przestępstw należało zamordowanie faszystowskiego burmistrza gminy Vita, oraz jego następcy (brata zamordowanego). Prócz tego został zamordowany przez oskarżonych jeszcze jeden członek milicji faszystowskiej. Na procesie przesłuchano około 400 świadków. Prokurator przemawiał przez 19 posiedzeń. Z pośrod oskarżonych zostało 33 uwolnionych, 9 skazanych na dożywotne więzienie, pozostali na 2—2,5-letnie więzienia.

Przeciw pomniejszaniu zasług

występuje „Gazeta Polska"

(J.W.) Prasę „Ozonową" denerwuje wyraźnie małe zainteresowanie sprawami wyborów do Sejmu. A tu prasa nieprzyjemnie podkreśla jakieś niedokładności w akcji wyborczej „Ozonu".

ZDENERWOWANA „GAZETA POLSKA"

„Gazeta Polska" pisze więc w zdenerwowaniu:

Część prasy znalazła bardzo szczególny powód do „świętego oburzenia". Jak wiadomo, ordynacja wyborcza przewiduje możność delegowania przedstawicieli do kolegiów, wyznaczających kandydatów na posłów, prócz przez uprawnione do tego stowarzyszenia, również przez grupy obywateli liczące conajmniej 500 osób. Każdy obóz polityczny może ten punkt ordynacji wyborczej wyzyskać, nikt niema na to „monopolu", a fakt ten staje się po prostu wyrazem wpływów i masowego charakteru organizacji. OZN przystąpił do tej akcji wysuwania przez „pięćsetki" swoich delegatów i to właśnie wywołało odgłosy obłudnego zgorszenia. Zabawny ten chór żałości zaintonowała prasa konserwatywna, a następnie przyłączyły się do niej inne organy malkontentów. OZN mobilizuje swoich zwolenników celem wysłania delegatów do kolegiów wyborczych zgodnie z przepisami ordynacji — to istotnie oburzające. Zapomniano uzyskać przed tym pozwolenie od stronnictw opozycyjnych.

A czy panowie słyszeli cośkolwiek jak to zbierano pięćsetki w Mościcach czy Bochni?

JEDNOSTKI I NARÓD

R. P. w „Kurierze Porannym" wzorem całej prasy sanacyjnej usiłuje z ostatnich wydarzeń międzynarodowych wyciągnąć wniosek o słuszności całego systemu sanacyjnego i m. in. pisze:

Stwierdzając te niewątpliwe fakty, należy stanowczo jednak zastrzec się przeciw dość przejrzystej kampanii prowadzonej przez pewne środowiska partyjne, usiłujące, przez podkreślanie zasług narodu w ostatnich czasach, pomniejszyć wielki wysiłek myśli i woli, który doprowadził do tak szczęśliwych wyników.

Wątpimy czy podkreślenie zasług narodu obniża wielkość zasłużonych w narodzie, natomiast napewno wykazuje właściwe znaczenie grup, które chciałyby przywłaszczyć sobie zasługi całego narodu.

Samoobrona Włoch przed żydami

Ustawy rasistowskie w Italii

MEDIOLAN, 8. 10. Prasa włoska komentuje obszernie ustawy rasowe uchwalone przez Wielką Radę Faszystowską, podkreślając zasadnicze znaczenie tych ustaw dla ukształtowania się całego życia państwowego.

„Popolo d' Italia" nazywa nowe ustawy „podstawowymi tablicami praw faszystowskich rasistów". Po raz pierwszy, stwierdza dziennik, państwo włoskie wykonuje działalność ustawodawczą w dziedzinie rasizmu. Faszyzm sam jest typowym wyrazem włoskiego rasizmu.

Ustawy rasistowskie uchwalone przez Wielką Radę Faszystowską są samoobroną Włoch przed wmieszaniem się świata żydowskiego do spraw politycznych i społecznych imperium włoskiego.

DLA WYGODY NASZYCH P. PRENUMERATORÓW podajemy poniżej przekaz rozrachunkowy, który prosimy wyciąć, wyraźnie wypisać imię, nazwisko, dokładny adres i sumę, oraz wpłacić w najbliższym urzędzie pocztowym.

Właściciel rozrachunku (nazwa wydawnictwa): „ABC — NOWINY CODZIENNE" ADMINISTRACJA | Nr. rozrachunku 2

Na zł: gr.

Wpłacający:
(nazwisko)
(imię)
Poczta:
miejscowość
ulica
numer domu numer mieszkania

Dzień wpłaty

PRZEKAZ ROZRACHUNKOWY | Nr rozrachunku 2

na zł. gr.

złote słownie

gr. jak wyżej

Właściciel rozrachunku (nazwa wydawnictwa)

„ABC — NOWINY CODZIENNE" ADMINISTRACJA

Poczta WARSZAWA 1. Al. Jerozolimska Nr. 121

Podpis przyjmującego	Dzień wpłaty	Numer nadawczy	Stępel okręgowy

Bezcenny pstrąg

Skarb wartości 30 tys. zł.

W wodach wysp księcia Edwarda złowiono duży okaz pstrąga. Po zabiciu ryby znaleziono pierścień z brylantem. Szczęśliwy znalazca udał się ze swym skarbem do jubilera, który ocenił brylant na tysiąc funtów, t. j. około 30 tysięcy zł. Wspaniałomyślny znalazca postanowił część sumy uzyskanej ze sprzedaży pierścienia z brylantem przeznaczyć na fundusz zapomogowy dla rybaków. Poza tym rybak, który wyłowił pstrąga uczestniczyć będzie również w nieoczekiwanym zysku ze sprzedaży bezcennego pstrąga.

Regent

Historia sławnego diamentu

Ze wszystkich szlachetnych kamieni, które zdobiły koronę królów Francji z których niektóre miały olbrzymią wartość, pozostał tylko jeden, a mianowicie, sławny „Regent". Spoczywa on dziś w paryskim muzeum Le Louvre.

„Regent" waży 138 karatów. W roku 1915 przywiózł go z Indii, Tomasz Pott i sprzedał we Francji, za 312.500 franków. W dwa lata później, nabył diament regent Filip Orleański, za 2 i pół miliona franków i nadał mu nazwę swego urzędu. Diament, zdobił następnie koronę Ludwika XV-go, w dniu jego koronacji, później broszę i z kolei diadem królowej Marii. W roku 1791 rząd rewolucyjny wystawił na widok publiczny 9.547 drogich kamieni, pochodzących ze skarbca królewskiego, a wśród nich znalazł się i „Regent". Przed gablotkami mieszczącymi kosztowności, przesuwały się tysiące ludzi. Znalazła się też szajka bandytów pod wodzą niejakiego Pawła Miette, która postanowiła skarby zrabować. Przedsięwzięciu, sprzyjała niedbałość straży. Pewnej nocy, bandyci wtargnęli przez okno do sali wystawowej i zrabowali większą część kamieni. Poszukiwania zarządzone przez policję, nie dały rezultatów i utknęły na martwym punkcie, zdradziła jednak bandytów i ich kryjówkę kobieta Corbin. Większą część kosztowności odnaleziono, złoczyńców schwytano i zamknięto, a Corbin, otrzymała 6 tysięcy luidorów nagrody.

Podczas rewolucji, podobnie zresztą, jak za czasów monarchii, diamenty służyły jako zastaw, pod za ciąganą przez rząd pożyczkę. Tak np. „Regent", był przez kilka lat w zastawie, u pewnego handlarza koni i dostawcy armii. Wykupił go Napoleon I i kazał wprawić w swoją szpadę. Ludwik XVIII, zabrał diament uciekając z Paryża i przywiózł go ze sobą z powrotem. Podczas rewolucji w 1830 roku, złożono go wraz z innymi kosztownościami w pałacu Rambouillet, zaś Ludwik Filip, przeniósł go do Ministerstwa Finansów. Rząd republikański, uznał wszystkie kosztowności, jako własność państwa i upoważnił ministra finansów, do sprzedania ich, do transakcji jednak nie doszło. Napoleon III, który z wielu kamieni kazał robić biżuterię dla cesarzowej Eugenii, „Regenta" jednak nie tknął. Podczas wojny francusko - pruskiej w roku 1870, cały skarbiec banku Francji, przewieziono do arsenału w Breście, a w roku 1872 z powrotem do Paryża. Przez lat 15-ście, spoczywał on w piwnicy Ministerstwa Finansów i dopiero w 1886 r. parlament uchwalił ustawę, upoważniającą rząd, do sprzedaży kosztowności, będących niegdyś własnością królów. Od sprzedaży, wyłączony został jednak „Regent", który dziś oglądany jest z takim zainteresowaniem przez Francuzów i cudzoziemców, zwiedzających muzeum.

BOGACTWA ŚLĄSKA ZAOLZAŃSKIEGO

Zakłady przemysłowo - hutnicze w Trzyńcu.

Człowiek, który nigdy w życiu nie widział kobiety

W sławnym klasztorze na górze Athos w Grecji zmarł w tych dniach jeden z zakonników w wieku lat 82, który w ciągu swego długiego żywota nie widział nigdy kobiety. Matka jego zmarła przy urodzeniu chłopca, w domu ojca, gdzie się chował do 3 roku życia, nie przebywała od chwili zgonu matki żadna kobieta. Jako trzyletniego chłopca oddano go na wychowanie do szkoły dla chłopców przy jednym z klasztorów. Chłopiec czując powołanie do życia zakonnego, odbył w tym klasztorze nowicjat, a następnie przeniósł się do klasztoru na górze Athos, gdzie przebywał przeszło 60 lat.

Szczęśliwa wyspa

Najszczęśliwsza wyspa na świecie znajduje się w najpiękniejszym zakątku Dunaju, w pobliżu t. zw. „Zielonych wrót", gdzie rzeka przebija się przez skalne urwiska, łączące Karpaty w Bałkanami. Wyspa ta nazywa się Ada - Kale i przez wiele wieków należała do Turcji. Jest otoczona murem fortecznym i kiedyś istotnie stanowiła ważną twierdzę. Wyspę zamieszkują wyłącznie Turcy.

Po wielkiej wojnie Ada - Kale (po turecku ada znaczy wyspa, kale — twierdza), przypadła w udziale Rumunii. Jugosłowiański brzeg jest słabo zaludniony i mieszkańcy wyspy liczyli na ożywione stosunki handlowe z Rumunią. Niestety, aż do r. 1931 żyli oni w kompletnej nędzy. Rozkwit wyspy zaczął się od chwili, gdy odwiedził ją król Karol nadając jej przywileje, które wywołały zazdrość całej Rumunii. Wszystkich mieszkańców wyspy zwolniono od podatków. Ponadto mają oni prawo co roku bez żadnego cła i innych opłat sprowadzać wagon tytoniu z sąsiedniej Bułgarii, dwa wagony kawy z Brazylii, oraz z innych krajów wszystkie produkty, które będą im potrzebne. Ponadto Rumunia sprzedaje corocznie mieszkańcom 46 wagonów cukru i 3.500 litrów spirytusu po cenie kosztu.

Wyspa posiadała zaledwie 645 mieszkańców razem z dziećmi: Ponieważ rzecz jasna, ludność nie może skonsumować wszystkich nadsyłanych produktów, zostają one tu przerabiane. Z cukru wyrabiają rahatłukum, ze spirytusu pierwszorzędny rum, z bułgarskiego tytoniu papierosy i t. d. Wszystko to zakupują turyści, tłumnie odwiedzający wyspę. Toteż mieszkańcy jej zaczęli bogacić się w tempie wręcz nieprawdopodobnym. Jedyne ograniczenia, jakie władza zastosowała wobec mieszkańców była klauzula zabraniająca im eksportować swych produktów poza wyspę, toteż rum, papierosy i rahatłukum oraz inne wyroby wyspiarzy można nabyć tylko na wyspie.

Dochody mieszkańców są tak ogromne, że maleńka rzeczna wysepka stała się ważnym ośrodkiem kulturalnym. Ma prześliczne budowle, elektryczność, piękny park i t. d. Władzę zwierzchnią pełni „gubernator", który jednocześnie jest członkiem rumuńskiego parlamentu. Imię jego wymawiają mieszkańcy z największym szacunkiem, a portrety gubernatora spotyka się na każdym kroku. Mieszkańcy zbudowali dla niego wspaniały pałac i wyznaczyli mu pensję w kwocie 30.000 lei miesięcznie. Około pałacu gubernatorskiego zbudowano szkołę z tureckim językiem wykładowym.

Biednych na wyspie nie ma, gdyż 15 procent dochodów dzieli się między wdowy i sieroty, 35 procent idzie na budowę i 5 procent na utrzymanie gubernatora i urzędników. Reszta dzielona jest na równe części pomiędzy mieszkańców wyspy, niezależnie od ich wieku.

Dotychczas mieszkańcy wyspy Ade - Kale nie odbywali służby wojskowej, odtąd jednak zaczną ją pełnić, przy czym przysługiwać im będzie prawo wyboru broni.

Niedzielne popołudniówki w Teatrach

W niedzielę o godz. 4 pop. w Teatrze Narodowym ukaże się świeżo wystawione piękne widowisko „Szkoła obmowy" pełne dowcipu i pasjonującej intrygi, z Różyckim, Kajzerówną, Zelwerowiczem i Łuszczewskim na czele świetnego zaspołu aktorskiego.

W Teatrze Nowym w niedzielę o godz. 4 pop. grane będą „Bratnie dusze" z Lubieńską, Rolandem, Dominiakiem i Żukowskim.

W Teatrze Letnim o godz. 4 pop. w niedziele „Jean", świetna komedia, koncertowo grana przez Junoszę-Stępowskiego i St. Wysocką w rolach głównych.

Teatr Polski gra w niedzielę o godz. 4 pop. „Subretkę" z Jarkowską w roli tytułowej, zaś w Teatrze Małym o godz. 4 pop. „Rozwiedźmy się" z Romanówną, Węgierką i Wojteckim.

Teatr Ateneum wystawia o godz. 4-ej pop. po cenach zniżonych znakomitą sztukę Alfreda Cheri „Szóste piętro" w premierowej obsadzie ze Stefanem Jaraczem na czele; zaś w Teatrze Malickiej o godz. 4.15 „Odrobina miłości".

W Teatrze Kameralnym o godz. 4 pop. „Głębia na Zimnej".

Teatr dla dzieci T. Ortyma (w Teatrze Wielkim) o godz. 12 i 4 pop. otwarcie X-go sezonu „Śpiąca królewna baśń" T. Ortyma z muzyką Chopina i Moniuszki.

Instytut Reduty (Pokazy Szkolne) w sali teatru „Wielka Rewia" (Karowa 18) o godz. 12-ej „Kościuszko pod Racławicami".

Kamienne oczy

Największa zagadka lekarska

Lekarze kalifornijscy są podnieceni niezwykłym wypadkiem, choroby oczu, na którą zapadł pewien chory z Pasedenu. Chory liczy 32 lata. Prosi on lekarzy, aby niepodawali jego nazwiska, gdyż nie chce stać się „zbyt sławnym". Czasopisma nazywają go panem X. Choroba pana X zaczęła się w 1933 roku! objawia się w tym, że w oczach chorego gromadzi się wapno z organizmu.

Lekarze stwierdzają, że jest to pierwszy wypadek w dziejach. Medycyna zna wprawdzie już 70 wypadków skamienienia organizmu, ale ani razu jeszcze podobny proces nie ogniskował się w oczach.

Na jedno oko chory już nie widzi, drugiemu grozi to samo niebezpieczeństwo o ile lekarzom nie uda się wstrzymać tego dziwnego procesu.

Na razie pana X. umieszczono w szpitalu i poddano diecie, która ma powstrzymać proces kamienienia drugiego oka pacjenta.

Przedstawienia religijne

Teatr Misterium Edwarda Stryckiego wznawia cykl przedstawień religijnych na Pradze w sali parafialnej przy kościele św. Floriana, w niedzielę dnia 9 października, o godz. 6-ej wiecz. widowiskiem Calderona p. t.: UCZTA BALTAZARA (Mane... Tekel... Fares...)

Widowisko to, które cieszyło się ogromnym powodzeniem w okresie letnim na dziedzińcu Świętokrzyskim — udostępnione zostało mieszkańcom Pragi po cenach popularnych.

„Czciciele Leoparda" nawiedzili Liberię

Wśród mieszkańców niektórych kolonii Afryki środkowej i południowej pojawili się murzyni o szczególnie krwiożerczych instynktach, którzy napadają na ludzi i zabijają ich. „Czciciele leoparda", tak bowiem nazywają siebie mordercy, skupiają się w sekty pod wezwaniem dzikiej bestii. Nie napadają oni nigdy białych. Ofiarą ich padają wyłącznie murzyni. Ile razy władze bezpieczeństwa otrzymują raport o rozerwaniu czarnego na sztuki, wiedzą z góry, że zbrodnia została dokonana przez czcicieli leoparda.

Władze angielskie postanowiły dla zwalczania plagi leopardzistów wysyłać w obszary nawiedzane tą klęską, wojska. Osiągnięto dzięki temu ten skutek, że z chwilą pojawienia się oddziałów wojskowych napady leopardzistów ustawały zupełnie.

Częste napady leopardzistów wydarzyły się ostatnio w Liberii, gdzie jednak, dzięki systematycznej nagonce władz zdołano plagę tę usunąć zupełnie.

NA PAROWCU OCEANICZNYM

— Dobrze napal, bo kapitan chce wziąść kąpiel.

Utonął w kadzi

z moszczem winnym

Pod Nimes w południowej Francji wydarzył się w tych dniach tragiczny wypadek. Jeden z robotników, zajętych przy olbrzymiej kadzi, w której było około 1000 litrów moszczu winnego, wpadł do kadzi i zaczął tonąć. Brat nieszczęśliwego podał tonącemu długi kij, lecz i on został wciągnięty do kadzi i również utonął. Przeciwko nieszczęśliwemu właścicielowi winnicy, który nie zabezpieczył kadzi wdrożono dochodzenie karne.

Nr. listy rozrachunkowej

Wpisał

Sprawdził

Miejsce dla pisemnych wskazówek, dotyczących tylko wpłaty oraz adresu, do którego wpłata się odnosi. Korespondencja, zawierająca treść inną, podlega opłacie przez naklejenie znaczka pocztowego w wysokości opłaty za kartę pocztową.

dodatek ABC niedzielny

Adolf Nowaczyński

List otwarty do Młodego Oenerowca

Caro Oenorevole!

W odpowiedzi na list pański wystosowany w dniach wstrząsających pięknych historycznych mów w Berlinie, w Londynie i Rzymie, nadmieniam co następuje

Do napisania większej pracy o zachowaniu się żydostwa światowego i polskiego w przełomowym miesiącu wrześniu nie mam na razie czasu, ani sił odpowiednich, ani przygotowania. Namawiam natomiast najgoręcej któregoś z publicystów waszej grupy, aby tematem tym coprędzej intensywnie się zajął.

Jak pan to słusznie zauważył, nowa wojna leżała wyłącznie w interesie światowego żydostwa i była przez to żydostwo wyłącznie przyspieszona. Powody? Krach Syjonizmu, przejście Italii do represji rasowych, rozbudzenie Paryża, antysemityzm na całym globie i we wszystkich narodach, no i przede wszystkim grożące w najbliższych latach dwa kolejne pogromy „totalne", t. j. w Sowietach i jeszcze cięższe w Stanach Zjednoczonych (w dzisiejszym jeszcze Eldorado Judaeum), a jutrzejszym Infero.

Napisanie broszury o tym jak żydostwo światowe i polskie czyhało, drżąc z niecierpliwości na wybuch nowej wojny światowej, jest obowiązkiem, któregoś z Was młodzi Oenorevoli i to niecierpiącym odkładania. Tylko materiał dowodowy trzeba zebrać solidnie i wszechstronnie. Można się ograniczyć w czasie do kilku miesięcy. Maj, czerwiec, lipiec, sierpień, wrzesień. Ale pod uwagę trzeba wziąć wszystkie punkty na globie gdzie tylko żydostwo oraz marionetki przez nie pociągane, grają rolę dominującą.

Tu przygodnie pozwalam sobie doradzić, gdzie trzeba i w które strony kolejno nakierować reflektor i których mężów stanu, działaczów, pressbubów i trucicieli opinii aryjskiego świata, prześwietlić i wywlec, nie odbierając, a wzbudzając w czytelnikach nadzieję, że ich masy wielkomiejskie powyciągają, na najbliższych latarniach wywieszą lub w najbliższe kloaki wyślą.

Pod uwagę trzeba wziąć Paryż, Londyn, Nowy Jork, Warszawę.

Przede wszystkim moment przyjazdu do Paryża tego arcyparszywca Morgenthaua oraz pierwsze z nim konferencje gangsterników III R. P. Dalej skład gabinetu ustępującego eskroka Bluma i co z tych galerników w rządzie nadal zostało. Dalej Jerobobam Mandel utraciciel Lavala i jedna z najperfidniejszych kanalii w masce „nacjonalisty" i prawicowca. Konwertyty w „L'Aube" w „Croix". w „Vie Intellectuelle".

Wszystko co pisał Sauerschwein w „Paris Soir". Louis Latzaus vel „Gallus" w Dreyfussowskim „L'Intransigent" i utrzymanki żydów Wertheimerów we „Figarze", a w organie Bluma w „Popu" panowie:

Rosenfeld, Hausner, Hirsch. Goldstein, Kaufer, Kutzelman, Schiff, Meysenberg, Hertz, Meyer. Deutsch, Teska („Leroux"), Herman, Moch, Weil, Cohen. Nikolicz, Goldschild, Noch, Żyromski, Liebermann 1, Liebermann 2 (nasz?) przeważnie „ludzie z Polski".

Specjalny rozdział poświęcony być musi żydowi Pertinaxowi, stale cytowanemu przez dr. Senniclego z plombą: najautentyczniejszy autorytet francuskiej opinii publicznej. Drugi rozdział specjalny poświęcić trzeba kanalii Grymbdychowi („Hemo"), na którego już czeka mocny stryczek. Pelustracja wszystkiego co pisał w „Marianne" „słodki", „łagodny" Berl i jego banda apaszów i sutenerów.

Prześwietlenie roli „ministra" i archipiskacza Campinchi, cierpiącego przewlekle na wodowstręt antyruski. Cachin 1 Herridjot. Jacques Kayser, chroniczny plugawca polski, który jeszcze w tym tygodniu attaszowany był przy panu Daladier, dalej wyjątkowo obskurna rytualna morda Benjamin Cremienieux, w Pen - Clubie gość i chwalca gen. Krejczi w Pradze.

Trzeba dobrze wyświetlić ten tydzień, w którym zaczęły się intrygi przeciw Daladierowi tego maszkary Jeroboama Rotschilda, ministra apelującego do ambicji i honoru Francuzów, zawsze contra Blum, a zawsze pracującego na benefis scelerata Bluma, który miał objąć władzę po Daladierze i rozpętać rzeź Aryjczyków.

Taką galerię galerników prezentując, trzeba z tym większą czcią i respektem odnieść się do tych, co w najkrytyczniejszych chwilach stali w Paryżu za Polską, a przeciw wojnie, nie wyzywali nas od zbrodniarzy (jak Kerillis), nie pisali o naszym „uciekaniu przed kozakami" (jak Frossard) i nie obrzucali nas najpotworniejszymi inwektywami jak tysiąc semitów w paryskiej i nieparyskiej prasie, między 20 a 30-ym września. Mamy tu na myśli przede wszystkim pana de Fladina, pana Lausanne ź „Matina", szlachetnego Saint Brice'a, Massigliego w „Petit Bleu". Żydy wszystkie były przeciw nam: lewe z suggestii Bluma, Grünbacha, Cremicux. prawe pod judzane przez Mandla. Nie trzeba dać się zwieść temu, że ta ofenzywa antypolska, zaczęła się dopiero od dnia postawienia Europie postulatów rewindykacji Cieszyńskiego Śląska. In latenti tkwiła ta nienawiść do Polski od 20 lat, a miłość do Pragi u wszystkich żydów paryskich. Wyciągnięcie postulatów polskich dało im tylko pretekst pseudopacyfistyczny. W gruncie rzeczy wszystko to na wojnę czyhało i do wojny tajnie, pokątnie parło.

To samo w Londynie. Tu trzeba prześwietlić rolę wyjątkowo bezczelnego Mandera w Izbie Gmin, dwóch Laskich, profesora i posła, dalej widmowo obskurną frację specjalisty od obrony Trójkrólestwa Hoare Belisha reklama-juda. dalej intrygi bandy żydów uciekinierów z Polski. piszacych w „Daily Worker", dalej krewniaków żydów warszawskich w manchesterskim „Guardianie", dalej ważną rolę Waltera Citrona, wywodzącego się z tych samych warszawskich Citronów. co... Citroen, a wreszcie raz zdemaskować tę najantypatyczniejszą kreaturę wszystkich wieków. czasów i ludów, dancing - boya plutokrackich salonów i Sassoonów (z Lympue) dziubdziusia i cacusia marionetkowego mr. Anthony Eden.

W Genewie zasłużył rzetelnie na Guillotynkę gapsiob towariszcz Raichman, ten nasz słynny Rajchman, o którego piekielnym intrygantwie probolszewickim jeszcze nie dość konkretny i plastyczny osąd wyrobili sobie widocznie Emretowcy, panowie z rue Samuela, skoro dotychczas nie zdecydowali uprzątnięcie geniegudlaja i odstawienie go pod strażą do miejsca urodzenia, do Warszawy.

No a teraz Warszawa! Tu czeka tego Oenerowca, któryby się podjął napisania broszury o tym jak to żydostwo dźgało do wojny (ale z Hamanem Berlińskim) ciężka, delikatna, ale bezlitosna praca.

Socjalików można zostawić w spokoju, gdyż te gramofony muszą grać wszystko z tych płyt, jakie gratis rozsyła im Wtoraja Internationałka. Musowo. tedy dzień w dzień contra totaliz-ator a pro judemokracja. Ale i z tego partykularza trzeba powyciągać zabawne monologi Elmerowe i przepatrzyć to, co tu i tam różne koszer—Ultimuse wypisywały.

Organ prasowy loży Gliwiżca (od jakiegoś czasu Gliwica) trzeba też skrupulatnie zrewidować i wyłowić co ten pan Grand-Etoile radził Polakom, a co Cham berlainowi i czy się palił do wojny z Krzyżakami? Jawnie czy tajnie i skrycie?

Magistra Semilacha artykuły brawurowe, figlarne, pełne krzepy Rejowskiej i takich słów, jak: „bogactam", „przetoć", „aliści", „jak Pan Bóg dopuści" i t. p. skolekcjonować. potem poddać analizie spektralnej i wydzielić co w nich hurrasarmackiego, a co Hirschornowego i efronckiego.

A Querbachorka „Nowej Republiki" (jutro już może „Łodzerstymme") należy przepatrzyć wszystkie telegramy, całą „działalność". Bardzo miły, sympatyczny, ustosunkowany jewsekt, ale w depeszach naiwnie kilkaset razy odsłaniający najniebaczniej ja kie to są plany Mędrców Syjonu na najbliższy sezon i jaka to wojna przypadłaby do smaku „kulturalnej Europie", czyli żydostwu.

Flora Sokołowa wszystkie hymny ku czci Edene Kriegshertzera, też należy sobie teraz przypomnieć, jak również wróżby Flora Habakula (powtarzane przez magistra Semilacha), że Eden lada chwila wraca...

Co do grupy „Naszego Przeglądu", to należy z najwyższym respektem odnieść się do ich zmysłu powonienia, do ich elastyczności, dyscypliny, dużego wyrobienia i taktu. Dwa lata judzili i judzili, spotwarzali Hamana, pieścili Beneka, jako championa Genewy i kochankę Międzynarodówki. Ale gdy tylko zwąchali pismo nosem, odrazu: na prawo front! równać się! nie judzić wojny z Hamanem! przestać o Hamanie! maski obojętności nadziewać! I jeszcze najmilszy magister Semilach udając Szadchen, wiązał nas stułą z Kroftą i nawoływał do odsieczy Pardubic, jeszcze w imieniu całej Polski," pisał, że „cała Polska jak jeden" mąż za Benetem (beatus qui tenet), kiedy pełnoprocentowe, wysokopienne czy wysokowalutowe żydy już dawno zatrąbiły na odwrót, cofnęły się z wojną do pokoju i wreszcie od tygodnia przycupnęły czy przykucnęły cicho i grzecznie, żeby przypadkiem zbyt nahalnym kahalnym rejwachem judejskim nie wywołać złego wrażenia. I jeszcze najmilejszy magister Semilach, przypominał nam Psie Pole, Grunwald i HKT, kiedy mądre żydy już bij zabij na Czechosłowaków i już maszerowały w bój i już krwawią i już „polegały" na „polach chwały", jak o tym świadczy lwowski żydowski „Goniec Wieczorny":

„Związek Żydów Uczestników Walk o Niepodległość Polski wysłał do Marszałka Śmigłego Rydza depeszę, w której melduje p. marszałkowi swoją ochotniczą gotowość bojową, łącząc się z całym narodem w żądaniu stanowczego wystąpienia w obronie prawa i honoru Rzlitej".

„W synagodze postępowej we Lwowie odbyło się uroczyste nabożeństwo żałobne za dusze zmarłych i poległych (sic! już polegli) za Polskę żydów".

Tak zabawnie zachowali się w Polsce i w Warszawie.

Nie trzeba też zapominać o przepatrzeniu czy przetrzepaniu byłego korespondenta „Kuriera Porannego" Augura - Coliakowa, wysoce wrednego litwaka, którego wreszcie zrzucono z tylnych schodów domu numer 10 przy Downing Street.

I o Emilu Ludwigu Kohnie wrzaskliwej cuchnącej szelmie wy wiadującej wszelkie kolejno wielkości europejskie, która to cuchnąca szelma teraz zaprojektowała nowe „Święte Przymierze" anty-Hamańskie, zachwycając tym projektem poczciwego towarzysza grubaska, jak w Zakopanem nazywają camerada Czapa. O Żydach z „Epoki", o profesorach Feld- i Handel-manie też nie godzi się zapominać!

To byłaby wszystko względnie w każdym razie tak zwana „większa połowa" tego co należałoby przestudiować dokładnie, aby unaocznić sobie i uświadomić kto to w Europie we wrześniu roku 1938 starał się pośrednio w miarę sił i możności pomagać... Kominternowi i kto już przed wojną wypuszczał pod nos najbardziej złośliwe trujące gazy Europejczykom.

Jak widać z tych kilku słów mego listu praca nad taką broszurą czy dziełem o żydostwie przyłapanym w sierpniu i wrześniu na instygowaniu nowej wojny, byłaby dość mozolną, ale przydałaby się bardzo i mogłaby być tłumaczoną na języki tych narodów, których organizmy judokoki gangrenują.

Nasz kraj, tak Europie, jak Paryżowi i Londynowi dostarczał bezwłasnowolnie, ale jednak dużo procent i tych fałszywych dokumentów, aktów, telegramów no i tych podjudzaczy wojennych do redakcji „Popu" „Tumanite".

Zdemaskowaniem tych band naprawmy przynajmniej szkody, jakie się ludzkości europejskiej wyrządza hodowlą bakterii gnilnych.

Temu z was Caro Oenorevole, który się do tej pracy publicystycznej zabierze, życzę serdecznie powodzenia.

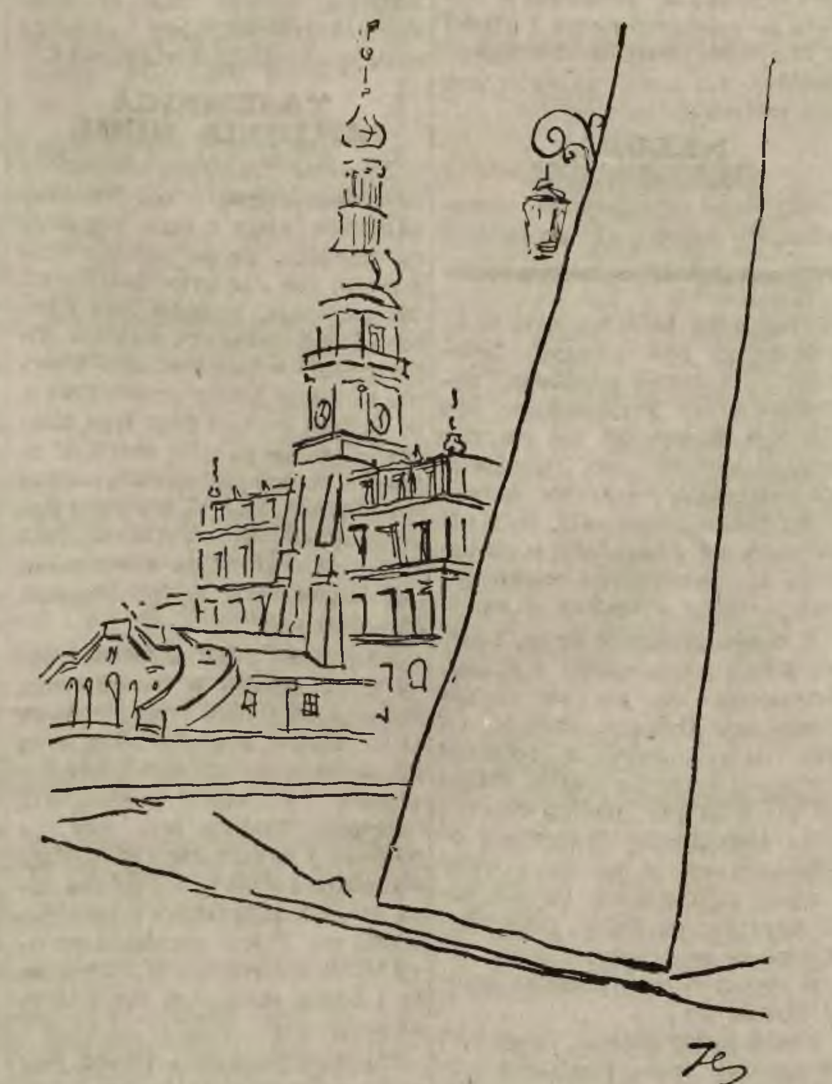
No a w ogóle więcej znowu gazu Młodzi! więcej gazu! i spowrotem większej agresywności! ducha ofenzywy i ataku! dynamiki. Słomiany ogień już coś wygasa. Koszmar wojenny już zdaje się przechodzi na świecie, a w domu naszym nadal śmiecie, śmiecie, śmiecie!

Jerzy Stokowski

Zamość

miasto robione „na zamówienie"

Zamość jest miastem zrobionym „na zamówienie". Bo rzeczywiście nie narastało w nim życie tak, jak



we wszystkich innych osiedlach— od przypadkowo zestawionych domków, do późniejszego ujęcia budowlanego chaosu, w regulacyjne ramy, przepisów budowanych — lecz odrazu architekt włoski projektował całość zamkniętą i zespoloną z twierdzą.

Wielki kanclerz Jan Zamoyski, który bardziej od magnatów polskich był wykształcony, a nauki odbywał w Italii — zapoczątkował budowę miasta w roku 1580 — kontraktem zawartym z włoskim architektem Bernardino Morandi. W umowie zaznaczono, że miasto winno być zbudowane na wzór włoski. Stąd jakby przeniesione z południa arkady, usiłujące z polskiego słońca wydobyć głębokie cienie, któreby swoim rytmem grały.

Nie chciałbym rozpisywać się ani o planie regulacyjnym miasta, ani o jego historii, lecz zadaniem moim będzie opowiedzieć wrażenia, jakie z tego arkadowego miasta jako recenzent sztuki, wyniosłem. Bo niewątpliwie Zamość jest dziełem sztuki stworzonym przez umiejącego operować przestrzenią artystę.

Dwupiętrowe kamieniczki tworzą zespół plastyczny nie dlatego, że z konieczności — bo stoją obok siebie — muszą grać barwą lub formą, ale dlatego, że jeszcze przed wybudowaniem odpowiednią rolę dekoracyjną im przeznaczono.

Tak więc przy zasadniczym obramieniu rynku czterema, prawie jednakiej wysokości rządami kamienic, każdą z nich inaczej ornamentowano i każda inne cienie kładzie na ścianach.

Skala ornamentów bardzo wielka. Przy tym najbardziej miły jest fakt, że ornament w stosunku do konstrukcji architektonicznej odgrywa rolę elementu rozwiązującego płaszczyzny i w żadnym wypadku poza tę harmonię nie wybiega.

Duże cienie rzucają elementy konstrukcyjne, mniejsze — sztukateria płaszczyznowa.

Trudno sobie wyobrazić, jak wiele walorów estetycznych ma ten dobry hierarchicznie podział pracy.

To też widziąpy z pewnej perspektywy, rząd osadzonych na solidnych międzyłukowych filarach



domów daje nam łamanie się światła, inne o każdej porze dnia. Przez to rynek zamojski ma w sobie coś ze stale pulsującego życia —ale bez ryzyka przypadku—tylko podporządkowanego woli architekta.

Ożywione ornamentem fasady domków siedzą mocno na filarach, które dzisiaj pomalowano na biało i oddzielono gzymsem od właściwej ściany.

Frontony prócz sztukaterii, uzupełnionej tu i ówdzie wolno — lub we wnękach stojącymi postaciami świętych — pomalowano na kolorowo. I to wcale nie wymyślnie. Patrząc z bliska, peszymy się nawet tym, że robota nie jest dosyć staranna, że farba jest zwykłą, mocno natężoną klejówką. Przyjrzawszy się jednak kamienicom stojącym na przeciwległej stronie rynku, oceniamy, że malowanie obliczono na kolorowe...

(Dokończenie na str. 6-tej)

Janusz Kurtzmann
Fil. Zw. Elsów

Wincenty Janas, nauczyciel śląski

Męczennik za polskość

Niedawno, bo zaledwie 21 sierpnia r. b. minęła smutna rocznica zamordowania w pierwszym śląskim powstaniu bohatera narodowego Wincentego Janasa, jednego z najpierwszych polskich nauczycieli na Górnym Śląsku. Imię jego ze czcią jest przechowywane w sercach i umysłach ludu śląskiego, zwłaszcza w rodzinnej jego miejscowości, tj. w Rudzie Śląskiej. Społeczeństwo tamtejsze uczciło Janasa przeniesieniem zwłok na miejsce zasłużonych, pomnikiem na grobie i nazwaniem jednej z ulic imieniem tego Wielkiego Polaka. Zw. Harc. Pol. również uczcił pamięć Janasa, gdyż jedna z drużyn harcerskich w Tarn. Górach obrała sobie tę świetlaną postać bohatera za swego patrona. Poza tym w szkołach na Śląsku młodzież uczy się na lekcjach historii o Wincentym Janasie, jako o bohaterze narodowym Śląska.

Niedawno ukazało się II wydanie broszurki p. M. Tobiasza, prześlicznie napisanej, właśnie o W. Janasie*). Ponieważ w całej Polsce (poza obszarem Śląska) przepiękna ta postać jest zgoła nieznana, pragnę więc za pośrednictwem prasy podać najważniejsze fakty z życia tego Wielkiego Ślązaka, wyjęte właśnie ze wspomnianej broszury. A więc zaczynam:

URODZONY W BIEDZIE

Wincenty Janas urodził się w styczniu 1891 roku, jako syn ubogiego górnika śląskiego, ciężko pracującego na utrzymanie rodziny, złożonej z 5-ga osób. Mając zaledwie 3 lata traci ojca na kopalni; matka ima się każdej pracy, by wychować Wicka i dwie jego siostry: Marysię i Andzię. Pech jednak prześladuje biedną rodzinę: Matka bowiem — we dwa lata po śmierci męża — przy rozsadzaniu skały w kamieniołomach łamie rękę i nogę i staje się niezdolną do pracy. Szczupła renta wdowia i pomoc starszej córki Marii, słynącej z hafciarstwa, nie wystarcza i młodziutki Wicek, będący wzorem syna, brata, kolegi i ucznia, mając lat 14, kończy chlubnie niemiecką szkołę powszechną i idzie do kopalni węgla pracować na utrzymanie rodziny i pomagać matce i siostrze.

„ELEUSIS"

Największym jego marzeniem, narazie nieziszczalnym z braku środków, jest dalsze kształcenie się. Opatrzność jednak była łaskawą dla niego. Gdy Wicek kończy lat 16, przychodzi mu z pomocą abstynencka organizacja „Eleusis"*), założona przez prof. dr. W. Młodziutki Janas odrazu przylgnął całym sercem do tego stowarzyszenia, jako do organizacji katolickiej i narodowej.

Po bliższym poznaniu go, wysyłają Elsowie Janasa do Krakowa, gdzie się mieściła główna siedziba stowarzyszenia przy ul. Batorego 1) na kursa wychowania narodowego. Trudno sobie wystawić radość młodego Ślązaka, widzącego przed sobą perspektywę spełnienia się największych starań i marzeń. Oto może dalej się kształcić i to w języku polskim, ojczystym, zakazanym na Śląsku.

PRACA DLA POLSKI

Tymczasem wybucha wojna światowa. Janasa wzięto jako poddanego Niemiec, do armii pruskiej i wysłano na front zachodni.

Po ukończeniu wojny w r. 1918 wraca na Śląsk, by oddać się niepodzielnie pracy dla Ojczyzny. Szybko uzupełnia swe studia, zdaje egzamin przed Polską Radą Szkolną w Zabrzu i zostaje jednym z najpierwszych nauczycieli polskich na Śląsku. Jako nauczyciel, jest szanowany przez wszystkich, zwłaszcza zaś kochany przez dzieci. Nie jedno wówczas dziecko polskie zawdzięczało Janasowi to, że nauczyło się płynnie czytać po polsku, a niejeden głos oddany w plebiscycie za Polską był wyłącznie zasługą Janasa. Utworzył również dla dorosłych kursa oświatowe, na których uświadamiał narodowo swych braci - Ślązaków, obałamuconych przez Prusaków.

Poza jawną pracą oświatową, nie ustawał ani na chwilę Janas w pracy konspiracyjnej, mającej na celu wywołanie powstania. Był więc znienawidzony przez Niemców, którzy postanowili go zamordować.

ZAMECZONY NA ŚMIERĆ

21 sierpnia 1919, jak opowiada M. Tobiasz, przyszli żołdacy pruskiego „Grenzschutzu" do domu Janasa, zrobić rewizję, a jego samego aresztować. Rewizja (poza 3 chorągiewkami o polskich barwach narodowych) niczego nie wykryła, gdyż ostrożny Janas zawczasu wszystko spalił. Rozwścieczeni żołdacy poczęli bić Janasa. Ciosy ich znosił dzielnie podtrzymując na duchu płaczącą siostrę słowami: „Bądź mężna, to wszystko dla Polski". Wreszcie skopany, skatowany, szybko zaczął uciekać między domami wioski. Ostatkiem sił oparł się o okno domu Niemca Schwartzera, który ukrył go u siebie. Tam go jednak Niemcy odnaleźli, siłą wywlekli Janasa z izby, bijąc go, a gdy stracił przytomność, dobili go 15 strzałami.

Nie mająt lat 29, zginął jako męczennik narodowy. Szczegóły mordu, dokonanego na nim, trudno opisać, ale wystarczy spojrzeć na fotografię pośmiertną, by się przekonać, co zrobili Niemcy z młodym chłopakiem, pionierem walki o polskość ziem śląskich.

Pragnąłbym gorąco, by świetlana postać Janasa, który żył i zginął dla Polski jak święty, była dla nas, młodzieży polskiej i dla całego społeczeństwa polskiego wzorem pracy dla Wielkiej, Niezawisłej, Mocarstwowej Polski, za którą gotowiśmy życie, jak on, oddać w ofierze, gdy zajdzie tego potrzeba.

Cześć i chwała Wielkiemu Ślązakowi, męczennikowi za sprawę narodową, Wincentemu Janasowi, a pamięć o Nim niech nigdy nie zaginie...

*) M. Tobiasz „Wincenty Janas, nauczyciel śląski". Cena 1 zł. Wyd. Kat. Księgarni w Katowicach, ul. Św. Jana.

*) „Eleusis", patrz 1) Grzegorzek „Pierwsze polskie powstanie śląskie 1919 r. w zarysie". Druk. i księg. Katolicka w Katowicach, ul. Św. Jana.
2) Gustaw Morcinek „Wyrąbany chodnik", tom I;
3) K. Makuszyński „Ciche wspomnienie" w „Moich listach".
„Eleusis" istnieje dziś jako Filarecki Związek Elsów: Zarząd Główny w Rzeszowie, ul. 3 Maja 6a. Oddziały i Koła: Poznań, Kraków, Lwów, Wilno, Bielszowice (Śląsk), Warszawa (Kopernika 10 m. 17). Jest ono organizacją, która przez swych członków, jak druhowie: Małkowski, Grodyński, Strumiłło i inni, stworzyła harcerstwo polskie.
Lutosławskiego.

Zamość

(Dokończenie ze strony 5-ej)

rystyczną grę całych, wielkich plam. Wprowadzają one ogromne ożywienie, a ponieważ są dobrze dobrane, stanowią moment znacznie przyjemniejszy dla oka, niż beznadziejna szarość miastowych kamienic, które są w masie conajmniej tak nudne, jak ulica Wspólna, lub Hoża.

Bo dlaczegóż właściwie ulice i rynki miałyby być brudno-gładko-szare?

Rzecz w tym, aby kolorystyczne ożywienie architektury wprowadzić we właściwy sposób a z umiarem.

Pod arkadami zamojskiego rynku umieszczono sklepy, na zewnątrz niewidoczne Nie widać niesfornych szyldów — bo stosuje się tylko znormalizowane napisy na szybach. Rynek pozostał rynkiem bez najmniejszego zakłócenia spokoju architektury. Do dzisiaj też wygląda jakby był zrobiony dopiero wczoraj wcale nie dla tych, którzy sprzedają śledzie, lub kupują guziki, bo nastrój ma wyraźnie świąteczny. Na tym polega jego wartość, że ludziom, którzy w istocie mają życie zakłojone na miarę straganików i małego miasteczka, daje atmosferę spokojnego piękna — na codzień. A to jest przecież w działaniu sztuki najważniejsze.

Aby intencję i osiągnięcie architekta podkreślić i jak najbardziej uszanować, zlikwidowano dawne targowisko z przed ratusza — rynek wyłożono zieleńcami, przez które tu i ówdzie przechodzą drogi. Plac rynkowy, obramiony jest gładko - kamienną jezdnią, która organizuje ruch między wylotowymi ulicami.

Specjalna wzmianka należy się zamojskiemu ratuszowi, który stojąc w stosunku do obu osi rynku nieco na uboczu, odsłania najciekawiej ze wszystkich ornamentowane domy ormiańskie.

Zdecydowana w zarysie sylweta bloku ratusza i osadzona w nim renesanowa wieża, którą oparto na dwu rozszerzających się ku dołowi szkarpach, jest podziałem na piętra we właściwy stylowi „odrodzenia" sposób rozbita.

Szerokie schody prowadzą na taras, nadając piętno wielkopańskiego gestu, choć bez wątpienia, kłócą się nieco z harmonicznie skomponowaną całością. Ale te schody zbudowano znacznie później, niż ratusz.

Swoje wrażenia z Zamościa ująłem bardzo generalnie. Pisałem o całości, a nie o szczegółach — bo o szczegółach pisano już nie tylko artykuły, ale całe książki.

Warto jednak przejść pod arkadami, aby zobaczyć jakieś świetne odrzwia, lub arcydobrze rzeźbione supraporty. Warto zobaczyć spokojny rytm lamp, które na sklepieniu zawieszono, lub zajrzeć do tej lub owej sieni.

Trzeba obejrzeć chociażby „Dom pod świętą Małgorzatą" i kamienicę Ronikierów. Ale przede wszystkim trzeba posiedzieć czas jakiś na brzegu chodnika, jak w Italii, aby nadychać się pogody, jaką artysta w rynku zamojskim zaklął. Pozwolić, aby dziwowali nam się gapie, podczas gdy my chłoniemy nastrój, którym oni są od dziecka przesiąknięci.

Wtedy ocenimy, jak wspaniałą rzeczą jest zespolenie sztuki z życiem i jak wielka jest sama sztuka — chociaż pokazana na przykładzie małego Zamościa.

Król instrumentów czy narzędzie szatana

Z dziejów fabrykacji skrzypiec

Od najdawniejszych lat po czasy dzisiejsze wielu łączy sztukę muzyczną ze sztuką czarnoksięską, a nawet nieraz jakąś szatańską czarną magią. Zabobonny Hindus z taką samą pełną grozy czcią patrzy na wszechmocnego fakira oczarowującego fletem jadowite węże, z jaką opowiadano sobie niegdyś w słonecznej Grecji tajemnicze mity o Orfeuszu, który swą grą urzekał dzikie bestie lub o synu Jupiterowym pięknym Amfionie, który dźwiękami swej liry zmuszał kamienie, aby same układały się w wysokie mury Teb.

Z pośród wszystkich instrumentów muzycznych na miano ich króla i najwyższy szczyt mistrzostwa rąk ludzkich zasługują skrzypce, one jedne mają może pełną moc tworzenia i rozwiewania najbardziej subtelnych nastrojów, wznoszenia duszy ludzkiej na szczyty entuzjazmu i pogrążania w beznadziejnym smutku. To też wiele racji mieli współcześni Paganiniego, kiedy twierdzili, że chyba tylko sam szatan mógł mu dać taką moc władania duszami, ale kto wie, czy nie mieliby jeszcze większej racji, gdyby tę moc tajemniczą przenieśli z mistrza na sam instrument i ujrzeli w nim króla wszystkich instrumentów- a... może tylko narzędzie szatana?

MELODIA RENESANSU

Skrzypce są dzieckiem renesansu. Po muzyce średniowiecznych trubadurów i minstreli melodie odrodzenia stają się melodiami skrzypcowymi. W pierwszej połowie XVI wieku rozpoczynają fabrykację tego nowego instrumentu Gaspari da Salo i Jan Paweł Maggini z Brescji, budzi on ogólny entuzjazm i szybko rozpowszechnia się we wszystkich krajach Europy.

Ojczyzną skrzypiec pozostają nadal Włochy. Miasto Kremona staje się ogólnie znanem miastem skrzypków, jest ojczyzną najznakomitszych ich twórców.

TAJEMNICA ANTONIA NIHIL

Z pośród mistrzów Kremony najznakomitszym był właśnie najskromniejszy z nich, ten, który, zapisując się do Bractwa religijnego, jak to było podówczas we zwyczaju, pragnął tam figuroawć pod imieniem Antonia Nihil (nic) — Stradiwarius. Uczynił to może jakby w przeczuciu, że po jego śmierci poza jego dziełem niewiele po nim zostanie, że jego ukochane miasto, gdzie przez tyle lat żył i pracował dopuści nawet do zburzenia jego domu, że dopiero po wielu wielu latach powstanie w nim Muzeum Stradivariusa.

Po śmierci mistrza Antonia jego sztuka poszła w zapomnienie. Dopiero koło 1800 roku skrzypek Luigi Tarisio podjął się śmiałego i dla wielu szaleńczego przedsięwzięcia — zaczął skupywać skrzypce Stradivariusa, aby je pokazać i rozprzedać w stolicy ówczesnego świata w Paryżu. Jego zmysł artystyczny nie zawiódł go. Paryż przyjął z entuzjazmem czarodziejskie instrumenty i odtąd sława ich nie osłabła więcej.

Ze Stradivariusem poszła jednak do grobu tajemnica jego skrzypiec. Naprożno jakieś sto lat temu Francuz Savart próbował odkryć sekret ich fabrykacji. Naprożno jeden z uniwersytetów w stanie Indiana USA stworzył specjalne laboratorium, gdzie naukowemi metodami badano skrzypce. Owszem wykryto nawet, jakiego rodzaju drzewa, bardzo suchego o pewnych specjalnych właściwościach używał Stradivarius, ponawiano próby naśladownictwa. Ale nawet najwymyślniejszą współczesną metodą fabrykowane skrzypce były tylko bladą imitacją niezrównanych dzieł cichego mistrza Antonia Nihil.

W MAŁEJ WIOSCE BAWARSKIEJ

Jest także drugi ośrodek fabrykacji skrzypiec. Znajduje się w ojczyźnie piwa, i porcelanowej fajki, — w Niemczech, w Bawarii. W małej, ukrytej pośród lasów bawarskiej wiosce Mittenwald wszyscy mieszkańcy są fabrykantami skrzypiec. Dzieci uczą się tej misternej sztuki w szkołach razem z czytaniem i pisaniem, tradycyjnie z ojca na syna przechodzą sekrety wyrobu.

Wioska ta zamieszkiwana przez tego rodzaju artystycznych rzemieślników uprawia nie tylko rzemiosło, ale i samą muzykę. Muzyka ta staje się jakby wszechogarniającą atmosferą wśród zielonych borów południowej Bawarii. To też nieraz zabłąkany turysta spotkać może na jakiejś polanie całą orkiestrę młodocianych adeptów muzyki ćwiczących się na świeżym powietrzu.

Szczęście Jacka

Słońce podając przez siatkę liści, tworzyło na ścianach niekształtce plamy. Jacek uniósł głowę.

— Będzie wiatr — pomyślał — słońce zachodzi czerwono. Jak piękny jest taki zachód na morzu. — Myśl jego cofnęła się w te dawne, szczęśliwe czasy przeżyte na szlakach bezkresnych oceanów.

Morze. Jego ukochane! Dziś tak dalekie, jakby nieistniejące, wykreślone z życia na zawsze — tak, na zawsze. Te dwa złowa „na zawsze", te straszne słowa, przed którymi omal nie ugiął się, nie załamał.

„Na zawsze postradał pan władzę w nogach — brzmiał wyrok lekarzy. — Uratowaliśmy życie, ale zdolności ruchu nie jesteśmy w możności przywrócić. Tu już medycyna jest bezsilna." On, Jacek — marynarz, przykuty do fotela jak bezsilny starzec, a przecież nie ma jeszcze trzydziestu lat.

Myśl o samobójstwie przezwyciężyła wpajana w dzieciństwie wiara i miłość do matki. Siwa, drobna staruszka, z dobrymi oczami, zatrzymała go na tym świecie — nie pozwoliła odejść.

Ale wyrzec się życia, tego prawdziwego życia, było tak trudno.

Kiedyś cały świat stał dla niego otworem. Przemierzał go też z krańca na kraniec, chłonąc głodnymi oczami jego piękno. Poznał już wiele. Tajemniczy urok mórz południowych i samotnych wysepek. I grozę gór lodowych na Oceanie Lodowatym.

Byli wówczas o włos od śmierci. Mgła była gęsta, jak mleko, płynęli na ślepo nie widząc nic. Złowróżbną górę spostrzeżono w ostatniej chwili. Przemknęli tuż, tuż. Bodajby wtedy rozbili się — zginąłby śmiercią marynarza. Wówczas jednak nie pragnął umierać. Z rozkoszą wciągał w płuca mroźne powietrze, ciesząc się życiem po uniknionym niebezpieczeństwie — jak nigdy.

A życie zdradziło go; i życie i morze. Jego ukochane morze chytrze, znienacka zadało mu cios. Walący się maszt podczas piekielnego sztormu uczynił go kaleką.

Dziś jego światem są te cztery ściany pokoju, ten skrawek zieleni i kilka drzew za oknem. Dni wypełnia mu rzeźbiarstwo, którego nauczył się podczas długich rejsów. a jedynym przyjacielem jest mała, brązowa skrzynka, przenosząca go w jednej chwili do tych miejsc, gdzie dawniej bywał. Budząc wspomnienia radio darzy go jakby odblaskiem minionego życia, które, przymknąwszy oczy, może przeżywać na nowo.

Dochodzi ósma. Za chwilę nastawi radio na Marsylię, tam, gdzie żyje „piękna Ninon" — jego Janeczka. W programie będą lekkie piosenki, może i te, które razem śpiewali.

Janeczka... myśli pewnie, że o niej zapomniał. Wszystkie wspólnie spędzone chwile, od samego początku, od chwili, jak się poznali, zaczęły się, jak co dnia snuć wspomnieniem. Gdy ujrzał ją po raz pierwszy la belle Ninon — piękną Ninon, jak ją nazywali, otoczona, a jednak nieprzystępna, królowała na balu marynarzy, urządzonym pod „Złotym Jeleniem". Do swego polskiego pochodzenia nie przyznawała się. Udawała nawet, że nie rozumie języka. Mówiła swą chropawą francuszczyzną z polskim akcentem i śpiewała piosenki. Gdy raz zdradziła się, odpowiadając na zadane jej znienacka po polsku pytanie, wpadła w szalony gniew.

A potem przyszedł dzień, kiedy jej długo, długo mówił o Polsce. Rozpłakała się, ale nie chciała powiedzieć dlaczego. Jednak od tego dnia mówiła z polskimi chłopcami tylko po polsku. Odtąd też nie była już „piękną Ninon", tylko jego Janką, Janeczką i oboje wiedzieli, że jak tylko wróci z rejsu, to przyjedzie po nią, żeby ją zabrać do Polski, jako swoją żonę — na zawsze.

Z pięknych oczu młodego kaleki płynęły łzy.

Zegar wybił godzinę ósmą. Chory nastawił radio. Popłynęły wesołe słowa francuskiej piosenki. Chory słuchał ich chciwie. Wtulony w fotel przeżywał po raz wtóry chwilę szczęścia.

W. F.

W POZNANIU
ODDZIAŁ „ABC"
mieści się przy ul. 27 Grudnia 2.
Przyjmuje prenumeratę, ogłoszenia.



WESOŁE ABC

CHORY SPORTOWIEC



— Ile mam gorączki, panie doktorze?
— 40 stopni.
— A jaki jest rekord światowy?

DOBRA RADA

Dyrektor pewnej wielkiej firmy obchodzi dwudziestolecie jej istnienia i z tej okazji chce swoim pracownikom zrobić niespodziankę. Wzywa w tym celu swego sekretarza i radzi się go:

— Chciałbym, proszę pana, aby moi pracownicy mieli przyjemność, aby nazwisko moje było w gazetach, i aby to wszystko kosztowało b. tanio, najwyżej 10 złotych. Niech pan się nad tym zastanowi.

Po upływie pół godziny, sekretarz zjawia się u dyrektora.

— Mam dobry pomysł. Ustawimy wszystkich pracowników przed domem, pan dyrektor wyjdzie na balkon trzeciego piętra i skoczy na dół. Będzie we wszystkich gazetach, urzędnicy będą zadowoleni i drogo nie będzie kosztowało.

U LEKARZA

— Widzę, że pan teraz daleko lżej oddycha.
— Ja też to spostrzegłem.
— A widzi pan, że moje proszki pomogły.
— To nie proszki, panie doktorze, po prostu wczoraj pozbyłem się jednego weksla.

Cudze piórka

Nie zaliczam się z pewnością do ludzi, trwoniących grosz na zbytkowne hulanki.

Zasoby moje są więcej niż skromne.

Mimo to wyznać muszę ze wstydem, że ostatnio uczęszczałem do luksusowej cukierni w śródmieściu.

Postanowiłem nawiązać kontakt z tymi ludźmi. Gdyby się to udało, może bym wreszcie dostał posadę? Protekcja ułatwia dziś nie jedno.

Od tego dnia zacząłem stale uczęszczać do owej cukierni.



Mętny płyn, zwany półczarną, kosztował mnie grube pieniądze. Kelnerom też sporo dwódziestogroszówek zostawiłem. A szatnia to pies?

Zaczęło się od tego, że wszedłem kiedyś do owej cukierni przypadkiem.

— Czy można zadzwonić? — spytałem.

Przy telefonie wisiało akurat jakieś dziewczę, więc trzeba było czekać.

I wtedy, podczas tych kilkunastu minut czekania, zrobiłem epokowe odkrycie.

Stwierdziłem ponad wszelką wątpliwość, że cukiernia, w której przypadkowo się znalazłem, jest miejscem spotkań śmietanki towarzyskiej Warszawy!

Tak! Co chwila dobiegały mnie z rożnych stron słowa: panie prezesie, panie dyrektorze, panie radco, panie naczelniku...

Byłem oszołomiony.

Dzień w dzień o 18.30 zasiadałem przy jednym z wolnych stolików, czatując na sposobność zaznajomienia się z kimś.

Sposobności owszem, zdarzały się.

A to ognia ktoś nie miał, to znów papierosa, to znów drobnych na zapłacenie rachunku.

Ofiarowywałem chętnie swe usługi.

W ten sposób poznałem prezesa Zdzieb-Zdziebkowskiego, dyrektora Szufelko, dziedzica Pałę - Zalewajskiego, radcę Majeranka, inżyniera Kreseczkę, doktora Lewatywkę, naczelnika Cylindrowicza i jeszcze kilku innych.

Miałem już teraz pewność, że ostatnie grosze, wydane na kawę, zwrócą mi się stokrotnie w postaci posady, wyrobionej przez któregoś z nowych znajomych.

Pewnego dnia przysiadł się do mego stolika sympatyczny młodzieniec.

W toku miłej pogawędki okazało się, że jest to dyrektor lokalu.

Wyraziłem mu szczere uznanie.

— W pańskiej cukierni, dyrektorze, bywa doskonałe towarzystwo. Sami prezesi, inżynierowie, naczelnicy...

Roześmiał się.

— I pan w to wierzy?

— Jakto? Cóż można na przykład zarzucić prezesowi Zdzieb - Zdziebkowskiemu?

— Nic, poza tym, że nigdy prezesem nie był. Jest kancelistą. A, powiedzmy, doktor Lewatywka sprawuję funkcję sanitariusza w jednej z klinik położniczych. Inżynier Kreseczka zakłada anteny. Naczelnik Cylindrowicz pracuje u komornika. Radca Majeranek ma sklep spożywczy. I tak dalej.

Poczułem, że robi mi się słabo.

— Jakto? Więc prawdziwi prezesi i naczelnicy tu nie przychodzą?

— Może i przychodzą. Ale nie afiszują się z tytułami. Nie stroją się w cudze piórka, jak ci wszyscy.

Długą chwilę siedzieliśmy w milczeniu. Dyrektor kiwał głową.

— Cóż — rzekł wreszcie. — Tytułomania jest u nas zjawiskiem powszechnym. Ludzie nie potrzebują dyplomów, by tytułować się nawzajem. Pierwszy lepszy korepetytor zostaje bez bólu profesorem, a monter inżynierem. Kawiarnianym prezesem, czy naczelnikiem zostać jeszcze łatwiej...

W tym miejscu dyrektor przerwał nagle, patrząc z niepokojem na zbliżającego się ku nam kelnera.

Kelner ów podszedł i w sposób dość bezceremonialny złapał dyrektora za kołnierz.



— Znów tu siedzisz, wałkoniu? — krzyknął. — Kładź fartuch i jazda do kuchni zmywać szklanki!

Gdy obaj odeszli, podniosłem się i z wyrazem niesmaku na twarzy opuściłem cukiernię.

— Szanowanie dla pana dziedzica — rzekł grzecznie portier.

Więc trzeba było dać mu ostatnie 50 groszy...

ODROWĄŻ

OBROŃCA



— Czego pan chce odemnie?
— Jestem obrońcą Pana.

DOBRA POSADA

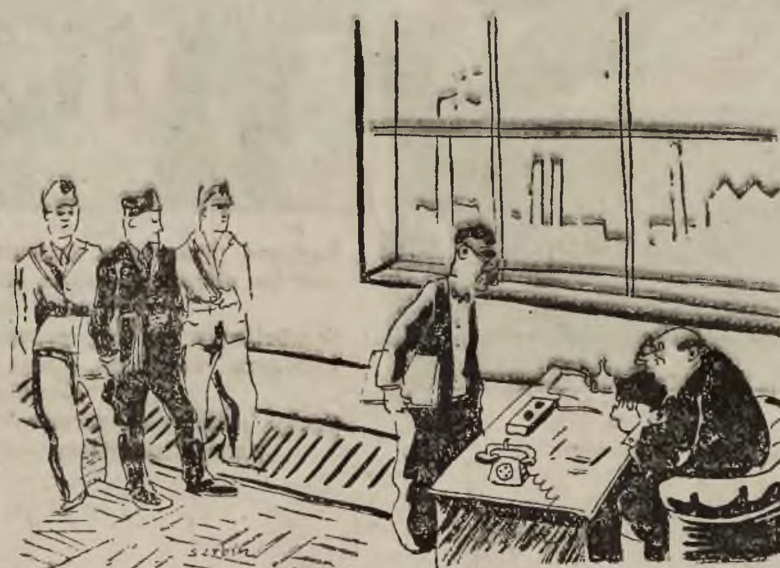
— Co też teraz robi pański brat? Ten, co tak starał się dostać posadę w jakimś urzędzie.

— Co ma robić? Nic nie robi, bo dostał już posadę.

NIC DZIWNEGO

— Od paru dni nie mogę spać, panie doktorze.
— Hm. A dokładnie od kiedy?
— Odkąd mi komornik zlicytował łóżko.

SZYBKA ORIENTACJA



We Włoszech faszyści zabierają żydom fabryki (Z prasy)

— Panie Makaronenkranc, oddaje panu całą moją fabrykę za długi.

POSŁUSZNY

Szef: — Co ma znaczyć ten dziesięciokilogramowy odważnik na aktach?

— Urzędnik: — Przecie pan dyrektor sam mówił, aby na tę sprawę położyć duży nacisk.

OKAZJA

— Jadę do Ameryki. Nie powrócę stamtąd już nigdy. Czyżby? No to pożycz mi pan 100 zł. na parę dni.

UPARTY PACJENT

— Jak tam z pacjentem?
— Dosyć źle. Choć odjęliśmy mu obie nogi, ciągle jedną nogą jest na tamtym świecie.

POTWÓR

— Teraz już widzę, że stałam się dla ciebie zupełnie obojętna — mówi żona do męża. — Nie cieszysz się nawet, kiedy mnie boli ząb.

W SZKOLE

— Janku, jaką korzyść mamy z dobrych książek?
— Możemy je sprzedać Żydowi.

RÓŻNICA

Lekarz: — Niech pan się nie martwi. Ja również miałem tę samą chorobę i jak pan widzi, dożyłem do starości.

Pacjent: — No tak, ale pan doktór miał innego lekarza.



DEFINICJA

— Tatusiu, jaka jest różnica między człowiekiem oszczędnym, a skąpcem?

— To jest tak, synku: kiedy ograniczam wydatki na swoje potrzeby, to mama mówi, że oszczędzam, a kiedy ograniczam jej wydatki, to mówi, że jestem skąpy.

NA MIELIŹNIE



— Uważaj! Teraz razem! No! Rrrraz!

TRAGICZNY WYPADEK

— A tu, proszę szanownych państwa, objaśnia przewodnik taternikom, widzimy sławną górę śmierci. W ubiegłym roku udali się na nią dwaj turyści i więcej nie wrócili.

— To straszne! I co się z nimi stało?

— Nie wiem, pewnie zeszli drugą stroną.

DOMYŚLNA

— O, pani, i w dzień i w nocy myślę o tobie.

— Czyżby? To pan jest aż tak zadłużony?

UCZCIWY

— Dlaczego nie poszukasz sobie jakiejś pracy?

— Bo jestem za uczciwy, aby w czasie takiego bezrobocia odbierać innym chleb.

PARADOKS

Do Tworek przywożą pacjenta. Dwaj posługacze wyprowadzają go z karetki, ale chory wyrywa się i krzyczy:

— Puśćcie mnie, ja nie jestem wariatem, to pomyłka.

Jeden z dozorców próbuje go uspokoić.

— Panie, gdyby pan miał choć trochę rozumu, tobyć pan wiedział, że jesteś wariatem.



Z CAŁEGO ŚWIATA

Za Olszą łopocze biało-czerwona flaga







Żołnierz polski pełni straż przy dawnym czeskim słupie granicznym.

Wzruszający moment powitania dowódcy samodzielnej grupy operacyjnej „Śląsk" gen. Bortnowskiego przez staruszkę Ślązaczkę, Zuzannę Hamroz, zasłużoną działaczkę polską, podczas wkroczenia armii do Jabłonkowa.

Górnicy polscy z Karwiny, w swych świątecznych strojach, witają armię polską.

Fragment z manifestacyjnego pogrzebu bohaterskiego harcerza Witolda Regera w Cieszynie, który życie swe złożył w ofierze za wolność Braci za Olzą.



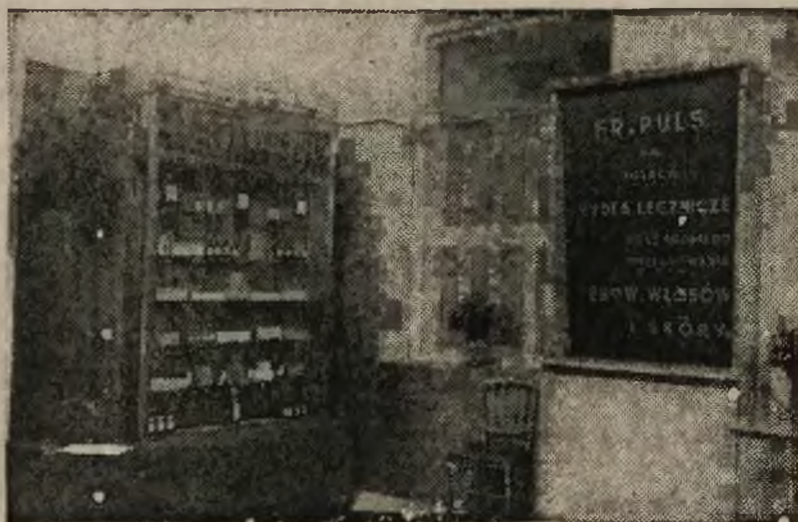




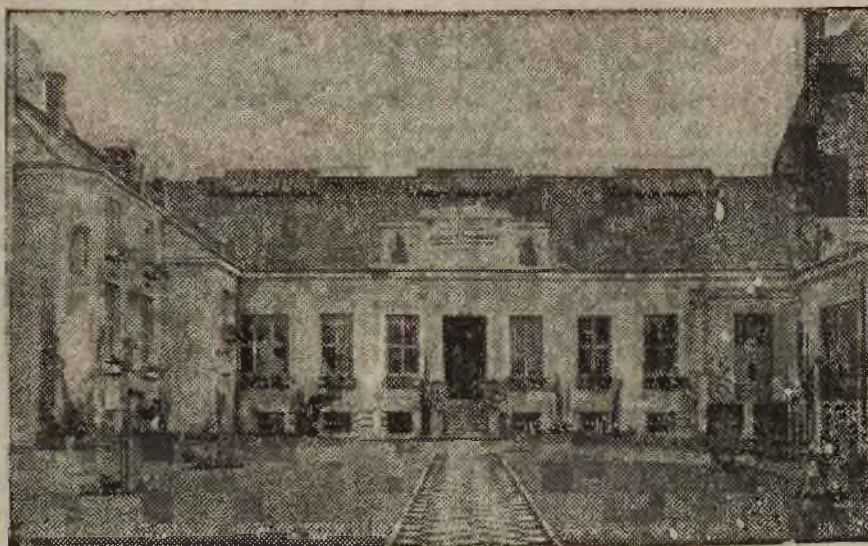
Ludność cieszyńska, porwana żywiołowym entuzjazmem obnosi po ulicach Cieszyna słup graniczny, wyrwany z dawnej granicy czeskosłowackiej.

Symboliczny moment przejmowania służby kolejowej z rąk kolejarza czeskiego, przez kolejarza polskiego w dawnym czeskim Cieszynie.

Czołgi polskie, obrzucone kwiatami przez rozentuzjazmowane społeczeństwo dawnego czeskiego Cieszyna.



Ogólną uwagę zwiedzających Wystawę Szpitalnictwa zwraca stoisko zakładów przemysłowych mydlarskich i perfumeryjnych Puls Fr. Sp. Akc.



Nowy, wspaniały gmach Warsz. Tow. Handlu Herbatą, A. Długokęcki, W Wrześniewski S. A., Al. Jerozolimskie 119, która obecnie obchodziła 25-letni jubileusz swego istnienia.

Paweł Dunin — *Moje listy*

JWPan Deputowany Bergery w Paryżu

w Paryżu.

Był Pan łaskaw w swym znakomitym przemówieniu oświadczyć, że do zagadnień, które wymagają jeszcze w Europie rozwiązania należy także sprawa Pomorza i Gdańska.

W związku z tym pragnę Panu zwrócić uwagę na pewną pomyłkę. Sprawa Gdańska owszem, może wymagać pewnego załatwienia. Co się zaś tyczy Pomorza, to miał Pan na myśli zapewne Pomorze zachodnie ze Szczecinem. W związku z tym, pragnę Panu wyjaśnić, że Pomorze zachodnie było wprawdzie zamieszkałe przez Słowian zbliżonych do Polaków i stanowiło część państwa Polskiego, a wynarodowione zostało nie bez użycia przemocy, ale nie zamierzamy tej sprawy podnosić, wobec tego, że od bardzo dawna jest ono zamieszkałe przez ludność niemiecką, a my nie pragniemy cudzego.

Co się tyczy Gdańska, to tej sprawy również nie będziemy poruszać przez zamiłowanie do pokoju i chęć utrzymania harmonii między narodami.

Niektórzy ludzie w Polsce fałszywie zrozumieli Pańskie słowa, myśląc, że miał Pan na myśli Pomorze polskie. Nie wiem czy należy Pan do ludzi odważnych.

Pytanie to stawiam sobie dlatego, że jeżeli istotnie miał Pan na myśli Pomorze wschodnie, to jest polskie, to sprzeciwił się Pan woli człowieka, przed którym, jak mi się wydaje, niektórzy karzełkowie we Francji czują pewien strach. Mam na myśli kanclerza Hitlera. Zapewne czytał Pan jak w ostatniej mowie stwierdził on, że żądanie skierowane pod adresem Czechosłowacji było ostatnim roszczeniem terytorialnym Niemiec. Niech Pan uważa Panie Bergery! Bez względu na to, jak byśmy interpretowali Pańskie słowa, są one sprzeciwianiem się Hitlerowi, a to może być niebezpieczne. Niech Pan nie będzie taki bohater i niech Pan się nie upomina dla nas o to, o co my sami się nie upominamy, to jest o Pomorze zachodnie.

A jeżeli Pan chce ofiarować Niemcom nasze Pomorze, to zwrócę Panu uwagę na to, że pański projekt wybitnie mnie zaniepokoił ze względu na przyjaźń, jaką żywię dla Francji.

Mąż stanu jednego z państw zwracał często uwagę prywatnie, a raz oświadczył publicznie, że należy Niemcom zwrócić „polski korytarz". Wie Pan kim był ten mąż stanu? Nie przypomina Pan sobie? Dopomogę pańskiej zawodnej i jakże słabej pamięci: Masaryk. Widzi Pan na tym przykładzie, że namawianie Niemiec do szukania nowych zdobyczy przynosi pecha...

Czy Pan wie czym dla Niemców jest katedra w Strassburgu? Coś o tym wspominał dość niedawno kanclerz Hitler...

Czy zna Pan realistyczny sposób jego rozumowania? Jestem pewien, że nie. Spróbuję go Panu odtworzyć:

„Czesi denerwują się i ofiarowują Niemcom Pomorze. Widać stąd, że czują się słabi, bo pocóż w takim razie zgłaszaliby się do mnie z prezentami na cudzy koszt? Trzeba to wykorzystać".

Wobec tego przyszedł czas na połączenie krajów sudeckich z Rzeszą.

Być może zresztą — osobiście uważam to za bardzo prawdopodobne — że Pan się tak dalece nie troszczy o sprawę Alzacji i Lotaryngii, że chodzi Panu o to, by w chwili, gdy kanclerz Hitler sformułuje swe pokojowe propozycje pod adresem Francji znalazł się wśród nich punkt o powołaniu pańskiej szanownej osoby na stanowisko prezydenta republiki. Muszę powiedzieć, że jeżeli taki jest tok pańskich rozumowań, to podziwiam zarówno Pana zmysł do kombinacji, jak i Pana lekceważenie dla własnego narodu. Ja mam o nim lepsze wyobrażenie i wiem, że do tego nie dojdzie. Ale przez życzliwość mogę poddać Panu z góry kilka pomysłów, które mogłyby spodobać się kanclerzowi Hitlerowi: na przykład obietnica umieszczenia u Inwalidów, oczywiście po opróżnieniu tego mauzuleum, jakiejś nowej relikwii, przynajmniej np brązowej koszuli pod którą biło serce kochające pokój i Francję. Albo mógłby pan obiecać urządzenie symbolicznego obchodu „hołd Joanny d'Arc Führerowi".

Natomiast zapewniam Pana zupełnie stanowczo, że dotychczasowe pańskie pomysły nie zapewnią Panu nawet honorowego munduru S. A. — Manna. Bowiem kanclerz Hitler nie interesuje się Pomorzem polskim i zmianą statutu Wolnego Miasta Gdańska. Kanclerz lubi bowiem pokój z tymi narodami, które nie są przeraźliwie małe duchem. Przykład: Polska, Włochy, no i — Francja. Dlatego nawet ostatnio znajduje on u nas więcej zrozumienia, niż niektórzy żydzi, udający francuskich mężów stanu i dlatego sam dla naszych interesów ma więcej zrozumienia.

Poza tym, proszę Pana, kanclerz Hitler wie, że inaczej niż w drodze wojny, nic tu na zachodzie Polski, a na wschodzie Niemiec, nie uzyska. Kanclerz Hitler ma z nami pakt o nieagresji, obowiązujący jeszcze przez 6 lat. Mówi, że chce ten stan rzeczy przedłużyć. Nie mamy nic przeciwko temu.

A zresztą, gdyby się go nie przedłużało, być może, że doszłoby do starcia. Nie bądźmy zbyt buńczuczni i nie mówmy, że napewno sami pokonalibyśmy wielką Rzeszę, gdyby do starcia doszło. Ale, by odebrać Pomorze, trzebaby było wybić do nogi 35 milionów Polaków. Sądzę, że przy tym padłoby trupem conajmniej 35 milionów Niemców, bo, jak poucza doświadczenie ze Śląska Zaolzańskiego, jedna polska dziewczyna potrafi zabić czterech obcych żandarmów. Doszłoby wówczas do wojny nie tylko nad Wisłą, Odrą czy Sprewą, ale także na całej kuli ziemskiej, wszędzie, gdzie mieszkają Polacy i Niemcy, do wojny między dwoma narodami, jakiej nie widział jeszcze świat. My nie jesteśmy tchórze. Ani jeden Polak nie nazywa się — Bergery. Dlatego o takich rzeczach w ogóle nie piszemy, chyba, że zajdzie potrzeba oświecenia maluczkich.

I dlatego mamy i będziemy mieli pokój. Sami też nie będziemy zaczynać, ani nikogo nie będziemy częstować cudzymi ziemiami.

Łączę należne wyrazy

Paweł Dunin

P. s. Daleki jestem od przypuszczenia, by Francuzi byli zachwyceni pańskimi propozycjami kolonialnymi. Na wszelki wypadek zgłaszam jednak żądanie „klauzuli największego uprzywilejowania" dla Polski.

Chleb dla Polaków

Informacyj udziela bezinteresownie Centrala Związku Polskiego w Poznaniu, ul. Skarbowa 5 m. 7, tel. 12-28, w godzinach od 10 do 14.

W kilku miasta COP-u nie ma ani jednego polskiego składu żelaza. W większym mieście COP-u potrzeba polskiego składu i pracowni bieliźniarskiej, biura pisania podań, przedsiębiorstwa budowlanego, czapnika, składnicy drzewa, składu elektrotechnicznego, farb, futer, hafciarki, handlu domokrążnego, hurtowni kolonialnej, jubilera, kina, kuśnierza, składu nasion i zboża, olejarni, powroźnika, cholewkarza, składu ryb, rozlewni piwa i wódek, składu skór, składu porcelany, złotnika, lokalnej wytwórni cukrów. Są możliwości skupu nabiału i zboża. Powiatowe miasto COP potrzebuje polskiego składu skór, rowerów, farb, materiałów budowlanych, konfekcji damskiej i męskiej, szkła i porcelany, zboża, czapnika, bednarza, powroźnika. Są możliwości skupu nabiału, bydła, pierza, zboża, skór.

W wojewódzkim mieście potrzebni wspólnicy do hurtowni kolonialnej i hurtowni tow. mieszanych dla licznych sklepików wiejskich. W miejscowości woj. wileńskiego potrzeba polskiej apteki. Jest możliwość uzyskania koncesji. W powiatowym mieście na Polesiu brak polskiego składu manufaktury, żelaza, owocarni, kawiarni, drukarni i introligatorni, krawca, krawczyni, blacharza oraz zduna. Lokale są. Można przejąć za 25—35 tys. zł. połowę udziałów dobrze prosperującej fabryki szczotek i pendzli.

Do Batalionu KOP potrzebny mechanik do prowadzenia pralni - łaźni mechanicznej. Wynagrodzenie 100 zł. miesięcznie. W 3 tys. miejscowości woj. nowogrodzkiego brak polskiego składu bławatów, galanterii, obuwia, piekarni, hotelu, restauracji oraz fryzjera. Lokale są. W większym mieście jednego z woj. kresowych Polak z około 300.000 zł. może wybudować hale targowe. Pewna lokata kapitału. W 25 tys. mieście na Kresach wschodnich posiadacz 50 tys. zł. może przystąpić do spółki z miejscowym bankiem celem wybudowania domu handlowego w centrum. Lokata pewna. W woj. nowogródzkim można nabyć resztówkę 60 ha — ziemia III klasy za około 45.000 zł.

Jeszcze nie koniec świata

Glob ziemski — mówi Sir James Jeans w swej słynnej książce p. t. „Nowy Świat fizyki" — jest drobną kruszyną rzuconą w bezmiar wszechświata. Jesteśmy wraz z ziemią pyłkiem wirującym w przestrzeni po wąziutkiej, pajęczo cienkiej drodze, wykreślonej w termicznych warunkach wahających się od zera do stu stopni Celsjusza. Tylko dzięki temu życie organiczne ziemi, oparte na jednym, cudownym pierwiastku węgla może się swobodnie i bujnie rozwijać.

Węgiel łącząc się chętnie z innymi pierwiastkami w skomplikowane, wspaniałe grupy, a nie łącząc się z sobą tworzy w życiu organicznym coraz to nowe formy, coraz piękniejsze bardziej złożone, niezbadane i nieodkryte.

Ale oto znakomity popularyzator wiedzy roztacza przed nami straszliwą wizję, zarysowaną z zimną logiką uczonego. Ziemia — kruszyna wędrująca wokół potężnego słońca zbacza pewnego dnia z zakreślonej drogi. Pomijając możliwość zderzenia się z inną planetą — życiu organicznemu na ziemi groziłoby gwałtowne zahamowanie.

Zbliżając się w stronę słońca skazani jesteśmy na śmierć w żarze słonecznych promieni. Cudowny pierwiastek węgla, który nosimy w sobie, we krwi, w kościach, w mózgu — spala się. Popielejemy. Rozsypują się w proch rośliny i zwierzęta. Ziemia ponownie jak przed milionami lat staje się rozżarzoną ognistą kulą, odpryskiem wirującym w kosmosie słońc.

Oddalenie w przeciwną stronę rzuca nas w objęcia mrozu, zabijającego najodporniejsze z żyjących stworzeń. Twardniejemy w krzemień. Ziemia staje się zastygłą, skamieniałą martwą bryłą.

Sir James Jean wnikliwym okiem astronoma widzi nadchodzącą z mroku czasu zagładę życia organicznego na ziemi. Hołdując teorii prawdopodobieństwa przewiduje spotkanie się globu ziemskiego z jakąś inną planetą, bądź silne zboczenie z zakreślonej linii wszechświatowej wędrówki.

Nie smućmy się jednak. Zbyt odległą jest jeszcze data zapowiedzianej katastrofy. Cieszmy się z bujnie kwitnącego życia, rosnącego jak drożdże na czułym, łatwopalnym węglu. Nie grozi nam na razie żadna z kosmicznych burz. Można więc śmiało nabyć los do zbliżającej się szybciej niż koniec świata, bo już 19-go b. m. pierwszej klasy 43-ej Loterii Klasowej, w której teoria prawdopodobieństwa sprawdza się o wiele dokładniej, aniżeli w zawiłych rachunkach astronomów.

Pasternak skazany

za skandaliczny wiersz „O hańbieniu rasy"

LWÓW, 8. 10. Przed sądem grodzkim we Lwowie, toczyła się głośna sprawa przeciwko żydowskiemu poecie Leonowi Pasternakowi.

Zamieścił on w lutym br. w lwowskim piśmie humorystycznym „Chochoł" wiersz p. t. „o hańbieniu rasy", w którym cynicznie opisywał stosunek żyda z Polką.

Wskutek przepracowania cenzorów, którzy in gremio powołani byli na toczący się wówczas proces inż. Doboszyńskiego, wiersz został przeoczony przez cenzurę. Dopiero „ABC" zwróciło uwagę opinii, na wybryk Pasternaka, a w ślad za tym, zainteresowały się władze: wkrótce wysłano Pasternaka do Berezy i wytoczono mu sprawę sądową.

Rozprawa toczyła się przy drzwiach zamkniętych. W wyniku przewodu sądowego sąd skazał Pasternaka na 1 rok i 8 miesięcy więzienia. Na rozprawę sprowadzono oskarżonego z Berezy, gdzie przebywa od lutego b. r.

Dokąd pójdzie Czechosłowacja?

Berlin, wolnomularstwo, czy Polska

Kulisy ustąpienia prezydenta Benesza

Rozwój wypadków w Czechosłowacji, posunął się dalej, niżby to można było początkowo przypuszczać. Okrojenie Czechosłowacji poszło znacznie dalej, niżby to się początkowo wydawało. W pierwszym okresie spór dotyczył tylko części ziem zamieszkałych przez Niemców, obecnie Czechosłowacja zostaje pozbawiona ogromnej większości terenów niemieckich, Śląska Zaolzańskiego i terenów węgierskich. Niewątpliwie zostaną od Czechosłowacji oddzielone również inne ziemie polskie i reszta ziem węgierskich. Na horyzoncie zaś, widnieje sprawa Rusi Przykarpackiej..

4 KONCEPCJE

W tych warunkach zarysowują się różne wątpliwości przyszłego wyglądu państwa Czechosłowackiego. Mogłyby wchodzić w grę 4 koncepcje. Pierwsza — to koncepcja **Czechosłowacji, jako państwa centralistycznego.** Druga to koncepcja **unii Czech i Słowacji. Trzecia — to koncepcja Czechosłowacji jako państwa trójkontonalnego, składającego się z Czech, Słowacji i Rusi.** Wreszcie 4-ta koncepcja—**rozczłonkowanie Czechosłowacji na trzy państwa samodzielne.**

AUTONOMIA WOLNOMULARSKA

Dotychczas rządzące Czechosłowacją sfery wolnomularskie, usiłują wszelkimi sposobami utrzymać stan dotychczasowy. Godzą się one coprawda z musu na pewne ustępstwa w stosunku do Słowaków, ale nie są to ustępstwa szczere. Nie trzeba zapominać, że te same sfery zawarły przed 20-tu laty słynną umowę pitsburską. Teraz więc również podobnie godzą się na pewne ustępstwa, mając nadzieję, że w drodze dywersji wewnętrznej na terenie Słowaczyzny, utrącą autonomię jeśli tylko zdołają przetrzymać burzę.

Koncepcja masońska znajduje bardzo silne poparcie z zagranicy. Materialnym wyrazem tego poparcia jest bezzwrotna pożyczka angielska. **Dla masonerii europejskiej zachowanie Czechosłowacji jako ogniska wolnomularskiego ma pierwoszorzędne znaczenie. Przekształcenie państwa Czechosłowackiego na związane unią realną Czechy i Słowaczyznę przekreśla całkowicie charakter masoński nowego państwa,** wobec zdecydowanie katolickiej postawy Słowaczyzny. W tych warunkach dla sfer masońskich możliwie najlepszym rozwiązaniem, gdyby stan dzisiejszy nie dał się utrzymać, **byłoby państwo trójkantonalne**, albowiem w dwóch kantonach w Czechach i na Rusi przykarpackiej, przeważałyby wpływy masońskie, na Rusi przykarpackiej, opierając się na komunistach.

WPŁYWY MASOŃSKIE TRZESZCZA

Tymczasem w samych Czechach w opinii samego społeczeństwa czeskiego, wpływy masońskie trzeszczą. Wyrazem tego, jest ustąpienie prezydenta Benesza. Narazie jest to zręczny manewr masoński, polegający na usunięciu człowieka, którego opinia publiczna Czechosłowacji uważa za głównego sprawcę i winowajcę dzisiejszego rozkładu. Miejsce jego tymczasowo zajmie gen. Syrowy, będący również posłusznym narzędziem tych sfer, a w zanadrzu mają oni już Masaryka, pierwszego syna prezydenta, którego pragną osadzić na Hradczynie.

CZY PRZEŁOMOWY MOMENT?

Moment dzisiejszy według opinii ludzi znających dobrze **wewnętrzne stosunki polityczne Czechosłowacji, mógłby stać się przełomowym, jeśli chodzi o przemiany wewnętrzne w Czechosłowacji.** Niestety żywioły narodowe Czechosłowacji dotychczas są bardzo słabe. Tłumaczą to tym, że sfery wolnomularskie w wielu wypadkach reprezentowały i broniły interesów narodowych czechosłowackich, co znowu wynikało stąd, że interes wolnomularstwa i interesy Czechosłowacji niemal zawsze szły równolegle.

CZEGO CHCĄ NIEMCY?

W innym kierunku zmierzają wpływy i oddziaływania niemieckie. Pierwszym planem Niemiec w stosunku do Czechosłowacji, było poddanie swym wpływom Czechosłowacji, jako całości. W tym kierunku szły słynne uchwały „karlsbadzkie". Niemcy natrafili tu jednak na kategoryczny opór sfer masońskich zarówno jak i wewnętrznych, jak i zewnętrznych. Obecnie najbardziej pożądanym byłoby rozbicie Czechosłowacji na trzy państwa. Mają bowiem nadzieję, że same Czechy, otoczone niemal ze wszystkich stron przez Niemcy, łatwo się staną łupem Niemiec. Niemcy liczą tu na dawne tradycje wiążące Czechy historyczne z państwem niemieckim. Lansowane są pomysły unii celnej z Czechami.

W pewnych kołach czeskich koncepcja niemiecka znajduje zwolenników. Warto tu zanotować głos „Lidowych Nowin".

Jeżeli światem rządzić ma nie prawo, lecz siła, zadaniem naszym jest przyłączyć się do strony silniejszej. Zawrzeć umowę z Niemcami, związać się z Rzeszą gospodarczo, tak jak Bułgaria lub Jugosławia i strzec się wciągnięcia do jakiegokolwiek frontu antyniemieckiego.

WZROK KU POLSCE

Wzrok kół narodowych i katolickich w Czechach i na Słowaczyźnie, zwracają się ku Polsce, uważając, że tylko w oparciu możliwe jest zachowanie samodzielności politycznej. W sferach tych wysuwane są koncepcje unii rzeczywistej Czech i Słowaczyzny w przekonaniu, że każde z państw oddzielnie zbyt łatwo może ulec wpływom sąsiadów. „Slowak" wysunął nawet koncepcję trialistyczną Polski, Czech i Słowaczyzny.

Rozwój wypadków Czechosłowacji idzie w takim tempie, że już najbliższe dni mogą doprowadzić do decydujących rozstrzygnięć.

Uroczystości ku czci H. Sienkiewicza w Płońsku

Staraniem koła Macierzy Szkolnej w Płońsku dokonano ostatnio odsłonięcia tablicy pamiątkowej i popiersia Henryka Sienkiewicza. Tablica została wmurowana w domu, w którym Wielki Pisarz przebywał w latach 1865 — 66.

Uroczystość zagaił pięknym przemówieniem prezes koła Macierzy p. L. Karnowski, dając obraz lat, w których H. Sienkiewicz, jako 19-letni młodzieniec przebywał w Płońsku, przygotowując się do egzaminu maturalnego.

O chrześcijańskim nastawieniu wszystkich utworów H. Sienkiewicza mówił ks. kanonik Skowroński.

Uroczystość zakończono odśpiewaniem „Boże coś Polskę".

Katastrofa pod Dzisną

Śmierć 4 osób pod kołami autobusu

WILNO, 8. 10. (tel. wł.). Wskutek spłoszenia się konia wydarzył się na trakcie Dzisna — Łużki tragiczny wypadek, który pociągnął za sobą cztery ofiary w ludziach.

Traktem tym jechała furmanka powożona przez 43-letniego Szołoma Marynowa. Kiedy jadący tym samym traktem autobus dał ostry sygnał spłoszył się koń, wskutek czego furmanka wpadła pod autobus.

Skutek tego wypadku był straszny. Trzy osoby jadące furmanką poniosły śmierć na miejscu, czwarta zaś przewieziona została do szpitala w Dziśnie, gdzie niebawem zmarła.

Z Dachau do Buchwald

WEIMAR, 8. 10. Donoszą z Weimaru, że od kilku tygodni przetransportowało się z obozu koncentracyjnego w Dachau około 10.000 osób do nowego obozu koncentracyjnego w Buchwald. W niektórych dniach przybywały do Buchwald dwa — trzy transporty kolejowe. Obecnie w Buchwald jest osadzonych przeszło 20.000 osób.



B. HOFMANN 70)

NIEJAKI PAN DE KATT

Powieść współczesna

Autoryzowana adoptacja Eugeniusza Bałuckiego.

— Tak, spróbuję — odpowiedział Leskatter. — Dawno o tym myślałem, rozważyłem szczegóły, mam już potrzebną ilość uczciwych ludzi, którzy chcą wziąć udział w wyprawie. Przygotowania i wykonanie pochłoną dużo czasu, więc sądzę, że po wyzdrowieniu Stanton też się do nas przyłączy. Tylko teraz to inaczej zrobię: będę miał odpowiedniej wielkości samolot, który sam poprowadzę, bo jestem pilotem. Oczywiście, przedtem zrobię szereg wywiadów na małym aparacie. — Zwrócił się do Halszki: — Jeśli się nie mylę, pani jest najbliższą krewną kapitana Kragga. Czy tak?

Uśmiech rozjaśnił jego twarz.

— Tak — stwierdziła panna Malinowska.

Wstała i uścisnęła mu dłoń serdecznie.

— Panie Leskatter, życzę panu szczęścia w życiu i wszelkiej pomyślności w tych poczynaniach, ale w żadnej formie do nich nie należę.

— Dlaczego, proszę pani. Przecież pani przysługuje pewne prawo, a zresztą nasz wzajemny stosunek ustala testament, którego wykonanie uważam za punkt honoru. Jestem przekonany, że pani o mnie jeszcze usłyszy...

Panna Malinowska i Orda już musieli wracać na ląd. W łódce dawno na nich czekał komisarz Weninga, z trudnością ukrywając zniecierpliwienie.

„Stara Mary" nie miała ładunku, więc leżała wysoko na wodzie. Leskatter pomógł Ordzie zejść do czółna po drabince sznurowej i wspiął się z powrotem na pokład.

Łódź odbiła od kutra.

Panna Speyer i Leskatter stali na rufie.

— Do widzenia!... Do widzenia!...

Czółno już się zbliżyło do brzegu, gdy panna Malinowska zapytała:

— A kronika?...

— Zostawiliśmy ją na kutrze — podchwycił Orda. — Może wrócić?

— Niech pan będzie spokojny, panie poruczniku — wmieszał się Weninga. — Kronika nie zginie. Państwo ją wkrótce odbiorą.

Wszyscy spojrzeli jeszcze raz na „Starą Mary". Mężczyźni zdjęli czapki, panna Malinowska skinęła ręką, i wszyscy pomyśleli:

Do widzenia, może zobaczymy się jeszcze!...

Wieczorem tego dnia, tak bardzo bogatego w niezwykłe wydarzenia, po opatrunku, zmienionym porucznikowi przez felczera z Westerau, panna Malinowska zażądała stanowczo, by Henryk poszedł wcześniej na górę i położył się do łóżka. Przyniosła mu do pokoju koszyk z jabłkami z sadu w Amstelkroog. Obrała jedno i podała mu na talerzyku.

— Jak Ewa — uśmiechnął się. — Dziękuję.

Gdy pochyliła się, by mu poprawić poduszki, zarzucił jej zdrowe ramię na szyję, przyciągnął do siebie i ucałował w same usta.

Potem to się powtórzyło niezliczoną ilość razy. W krótkich przerwach padały niedokończone zdania lub nawet pojedyncze słowa, lecz oboje rozumieli się doskonale.

Czas leciał nieprzytomnie i było już bardzo późno, gdy Halszka zeszła do gabinetu i zabrała się do listu rozpoczętego dziś przed południem.

„...i przyznam się szczerze, kochany Mecenasie, że dla mnie oświadczyny Henryka nie były wielką niespodzianką. Pan zrozumie, oczywiście, że to wydarzenie spowodowało jednak zupełny przewrót w moich zamiarach. W każdym razie teraz nie wrócę do Warszawy.

Nasz ślub odbędzie się jeszcze w tym roku. O dacie zawiadomię zawczasu i mam nadzieję, że Pan Mecenas przyjedzie, by mnie pobłogosławić na nowe życie.

Szczerze oddana

Halszka Malinowska."

KONIEC.

Żydzi i Niemcy opanowują życie gospodarcze

Wągrówiec w letargu

Akcja Związku Polskiego

Z Wągrówca donoszą nam o stale postępującym zażydzeniu miasta a także o poważnym wzroście liczby placówek handlowych i rzemieślniczych niemieckich. Kilkanaście firm żydowskich w branży konfekcji, bławatów, obuwia i technicznej cieszy się niestety poparciem mieszkańców Wągrówca i okolicznych wsi. Obroty handlowe placówek żydowskich znacznie przewyższają obroty polskich składów, których w Wągrówcu nie brak.

Równocześnie przybyło 12 placówek handlowych i rzemieślniczych niemieckich a niemiecki bank spółdzielczy uzależnia od siebie stopniowo kupiectwo polskie.

Społeczeństwo wągrówieckie nie okazuje chęci przebudzenia się z letargu, w który popadło od dwu lat Ostatnio nastąpiła w Wągrówcu reorganizacja miejscowego Koła Związku Polskiego. Należy spodziewać się, że nowy Zarząd Koła rozpocznie energiczną działalność. Miejscowa organizacja kupiecka wymaga również zastrzyku energii i ruchliwości. Źle się dzieje w Wągrówcu. Oby przebudzenie się z letargu nie nastąpiło zbyt późno.

Pod zarzutem zabójstwa

proces przeciwko przemysłowcowi łódzkiemu

31 sierpnia br. w restauracji Lorenca w Pabianicach grali hazardowo w karty Władysław Jankowski, współwłaściciel firmy Bracia Jankowscy w Pabianicach oraz Roman Skrobiszewski, właściciel tkalni. W pewnym momencie przyszedł brat Jankowskiego Edward i zażądał przerwania gry, bo Skrobiszewski znany jest jako szuler. Doszło do sprzeczki, w czasie której Jankowski uderzył Skrobiszewskiego. Gdy wyszli na ulicę, Skrobiszewski zaatakował Jankowskiego Edwarda, a ten dobył rewolweru i oddał kilka strzałów raniąc Skrobiszewskiego w brzuch.

Obecnie Jankowski zasiadł na ławie oskarżonych. Wyjaśniał, że działał w obronie własnej, gdyż Skrobiszewski go atakował. Sąd Okręgowy w Łodzi skazał Edwarda Jankowkiego na 2 lata więzienia, zawieszając wykonanie kary i zasądził 400 zł. kosztów leczenia na rzecz Skrobiszewskiego.

Henryk Sztompka

w Konserwatorium

Odwołany z dnia 3 b. m. koncert inauguracyjny 14-go sezonu koncertowego w Konserwatorium w wykonaniu Henryka Sztompki odbędzie się w środę 12 b. m. o godz. 20.15.

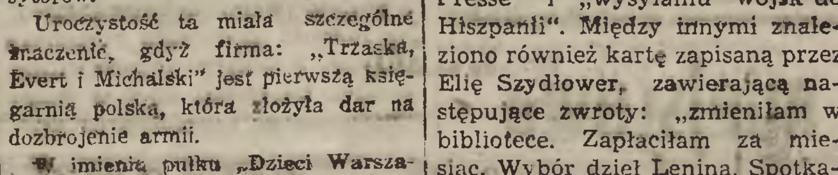
Świetny artysta wykona piękny program poświęcony w całości Chopinowi i zawierający między inn. 4 Ballady, Berceuse, Nokturny, Mazurki, Etiudy i inn.

Koncert wywołał zrozumiałe zainteresowanie zarówno ze względu na program jak i na znakomitego wykonawcę. Bilety sprzedaje „Orbis" Al. Jerozolimskie 39.

Księgarnia: Trzaska, Evert i Michalski

składa dar na dozbrojenie armii

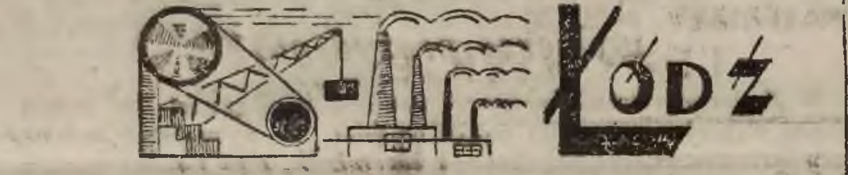
Na dziedzińcu cytadeli warszawskiej odbyła się podniosła uroczystość wręczenia ciężkiego karabinu maszynowego Warszawskiemu Pułkowi Piechoty, przez księgarnię wydawniczą: „Trzaska, Evert i Michalski" w Warszawie, oraz jej pracowników i akwizytorów.



Uroczystość ta miała szczególne znaczenie, gdyż firma: „Trzaska, Evert i Michalski" jest pierwszą księgarnią polską, która złożyła dar na dozbrojenie armii.

W imieniu pułku „Dzieci Warszawy" przyjął CKM dowódca płk. Borkowski, dziękując właścicielom księgarni, dyrektorom: Władysławowi Trzasce i Janowi Michalskiemu.

Po wręczeniu CKM odbyła się druga część uroczystości, w której mgr. Kazimierz Kalinowski wręczył płk. Borkowskiemu luksusowy egzemplarz dzieła: „Polska, jej dzieje i kultura" dla biblioteki pułkowej.



ŁÓDŹ, Piotrkowska 103. tel. 111-44

SCHWYTANIE PRZEMYTNIKA

Straż graniczna zatrzymała w Łodzi przybyłego z Częstochowy Wolfa Barlin, zamieszkałego przy ul. Łagiewnickiej 4. Bart był obserwowany od dłuższego czasu na przemycaniu różnych artykułów. Urządzał się sprytnie udając, iż w koszu przewozi drób, a nawet zaopatrzony był w zabawkę dziecinną, imitującą gdakanie kury. Przy zatrzymaniu znaleziono kilkanaście kilo sacharyny, którą skonfiskowano. Bart został przekazany władzom sądowym.

FAŁSZERZE NABIAŁU

Ze względu na wysokie stosunkowo ceny nabiału, ostatnio zwrócono uwagę, że bardzo często są wypadki fałszowania masła, śmietany itp.

Zarządzona została kontrola na targowiskach i w sklepach, w wyniku czego pobrano kilkaset próbek, a analiza w około 40 wypadkach stwierdziła sfałszowanie masła i śmietany. Winnych pociągnięto do odpowiedzialności karnej.

O przedłużenie robót

sezonowych w Łodzi

Pracownicy sezonowi w Łodzi wystosowali do zarządu miejskiego i urzędu wojew. memoriały, w których wnoszą o przedłużenie robót sezonowych aż do czasu, gdy pogoda na to będzie pozwalała, wskazując, że wprawdzie uzyskają w drodze ulgowej prawo do zasiłków zimowych, ale przedwczesne ich zwolnienie powoduje, że zasiłki wyczerpują oni już do połowy lutego i następnie przez 2—3 miesiące pozostają bez żadnych środków do życia, do czasu otrzymania nowej pracy.

Przedłużenie robót przyczyniłoby się do poprawy stosunków.

CKM dla armii

KOŃSKIE, 8. 10. Rada gminna w Odrowążu, pow. konecki, uchwaliła na uroczystym posiedzeniu ufundować ciężki karabin maszynowy i przekazać go do dyspozycji grupy wojsk, która pierwsza wkroczyła do Cieszyna Zaolzańskiego.

RADIO

NIEDZIELA DN. 9. 10

7.15 Pieśń „Najświętsza Panno". 7.20 Muzyka poranna. 8.00 Dziennik poranny. 8.15 Audycja dla wsi. 9.15 Transmisja z uroczystości konsekracji kościoła w Dębnikach. 11.35 Pogadanka. 11.45 Program. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Muzyka w sezonie jesienno - zimowym. 12.03 Poranek symfoniczny. 13.00 Przegląd kulturalny. 13.10 Muzyka obiadowa. 14.40 Audycja dla dzieci. 15.00 Audycja dla wsi. 15.35 Koncert z okazji Tygodnia Muzyki Polskiej. 17.00 Tygodnik dźwiękowy. 17.30 Podwieczorek przy mikrofonie. 19.30 Londyńska Orkiestra Symfoniczna. 20.15 Wiadomości sportowe. Dziennik wieczorny. 21.00 Muzyka taneczna. 21.40 „Wesoła Syrena". 22.20 Muzyka taneczna. 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE

17.30 Podwieczorek przy mikrofonie.
21.40 „Wujaszek z prowincji" — słuchowisko Bolesława Żabko Popowicza.

WARSZAWA II.

14.30 Recital śpiewaczy. 15.00 Utwory Saint - Saensa (płyty). 16.00 Muzyka taneczna (płyty). 21.00 Muzyka kameralna. 22.00 Poemat symfoniczny Ryszarda Straussa (płyty). 23.00 Muzyka taneczna (płyty).

STACJA KRÓTKOFALOWA

0.05 Trio gitarowe Braci Lisowskich. 0.35 Ignacy Paderewski. 0.45 Dziennik w języku polskim i angielskim. 0.55 Pogadanka. 1.40 Audycja dla młodzieży. 2.00 Gawęda ze słuchaczami. 2.10 Gra Kapela Ludowa.

PONIEDZIAŁEK DN. 10. 10.

6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.35 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka (płyty). 7.45 Gimnastyka. 8.00 Audycja dla szkół. 11.00 Audycja dla szkół. 11.30 Uwertury do oper Aubera (płyty). 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Audycja południowa. 13.00 Pogadanka dla kupców i rzemieślników. 13.30 Audycja muzyczna dla dzieci. 15.00 Teatr Wyobraźni. 15.30 Muzyka obiadowa. 16.00 Wiadomości gospodarcze. 16.15 Kronika naukowa. 16.30 Arie z oper Verdi'ego (płyty). 17.15 Recital. 17.30 Recital śpiewaczy. 18.00 Audycja dla wsi. 18.30 Audycja strzelecka. 19.30 Przemówienie Prymasa Polski ks. kardynała dr. Augusta Hlonda (z Poznania). 19.40 Koncert popularny. 20.35 Dziennik wieczorny. 21.00 „Afryka śpiewa" — audycja kameralna. 21.40 Nowości literackie. 22.00 „Dzieje symfonii". 22.55 Przegląd prasy. 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE

17.30 Recital śpiewaczy Tööni Krooh.
19.00 Recital organowy Feliksa Nowowiejskiego.
19.30 Przemówienie Prymasa Polski ks. kardynała dr. Hlonda.

WARSZAWA II.

14.00 Muzyka salonowa. 15.00 Koncert orkiestry dętej (płyty). 15.25 Fritz Kreisler. 15.55 „Ernani" — opera Verdi'ego (płyty). 16.40 Wiadomości sportowe. 16.50 Kącik solistów. 17.10 Pogadanka. 17.25 Życie kulturalne stolicy. 17.40 Muzyka taneczna (płyty). 21.00 Odczyt — wygł. min. prof. Wojciech Świętosławski. 21.20 Koncert popularny (płyty). 22.20 Muzyka taneczna. 23.00 Utwory Józefa Haydna (płyty).

STACJA KRÓTKOFALOWA

0.05 Koncert symfoniczny. 0.45 Dziennik w języku polskim i angielskim. 0.55 Pogadanka. 1.00 Wesołe piosenki. 1.30 „Taniec" — audycja słowno - muzyczna. 2.40 Pogadanka.

„Kogo się cześci?"

12 niebezpiecznych wywrotowców

zasiadło na ławie oskarżonych

Od dwóch dni w sądzie okręgowym toczy się proces 12 członków komunistycznej partii polskiej. Są to, jak zwykle, sami żydzi: Lejbor Stein, Ela Szydłower, Icek Nieznanowski, Jehosu Sztengłow, Jenic Wagman, Hersz Landau, Nuta Fogler, Dawid Walter, Dawid Kornhendler, Boruch Szwarcman, Chaim Piteman i Majer Wajsenblum.

W pierwszych dniach października 1937 roku policja wkroczyła do lokalu Związku Handlowców przy ul. Zamenhofa i zastała tam wszystkich oskarżonych, członków Komunistycznego Związku Młodzieży Polskiej z dzielnicy Muranów i Smocza. Oskarżeni radzili nad sytuacją polityczną w Polsce w związku ze wzrostem antysemityzmu i faszyzmu, nad wojną w Chinach i Hiszpanii. Na stole znaleziono książkę Żeromskiego pt. „Róża", w której znajdowała się kartka zapisana ołówkiem o tej treści:

„Kto jest Trocki? Kogo cześci się z nas? Sytuacja w organizacjach. Swoboda dyskusji Szczerość. Beztroskliwość?..."

Podczas rewizji przeprowadzonej u oskarżonych znaleziono korespondencję z Szają Meljachowiczem zamieszkałym w Paryżu, korespondencja ta zawierała wiadomości o „papierach", „wsypie macherów", „wyjeździe Szydłower do Paryża", poza tym o „Jatkach" i „Tacie", a poza tym wzmianka o organie komunistycznym „Neue Presse" i „wysyłaniu wojsk do Hiszpanii". Między innymi znaleziono również kartę zapisaną przez Elię Szydłower, zawierającą następujące zwroty: „zmieniłam w bibliotece. Zapłaciłam za miesiąc. Wybór dzieł Lenina. Spotkałam Hankę. Inne Jateczki. Czułam przepaść między nią a nimi". Najprawdopodobniej jest to szyfr.

Większość oskarżonych była już kilkakrotnie karana za przestępstwa komunistyczne. Podczas przeprowadzonych rewizji znaleziono liczne dowody ich przynależności do KPP. W sprawie tej stawało 24 świadków. Po zamknięciu przewodu sądowego sąd zapowiedział ogłoszenie wyroku na poniedziałek godz. 12.30.

Oburzenie w Kole

Żydolubstwo p. Mielcarka

Z Koła nad Wartą donoszą nam o smutnym fakcie popierania żydowskich placówek handlowych przez miejscowego kierownika Stronnictwa Narodowego p. Mielcarka. Powszechne oburzenie wywołuje zachowanie się p. Mielcarka tym bardziej, że w Kole istnieje poważna liczba polskich składów, w których można zaopatrzyć się w potrzebne towary.

Dwaj podróżujący aferzyści

odwiedzili 23 miasta w Polsce

Niezwykła afera przed sądem

Wczoraj na ławie oskarżonych w Sądzie Apelacyjnym zasiedli dwaj oszuści: Gutglas i Pawłowski.

W b. r. Gutglas razem z Pawłowskim, który jest oficerem rezerwy, ubrali się w mundury oficerskie i wybrali się na przejażdżkę po większych miastach Polski. Gutglas grał rolę prokuratora wojskowego, zaś Pawłowski oficera liniowego. Między innymi przyjechali do Grodna i tu w kasynie oficerskim zabawiali się dosyć wesoło, poczym udali się na miasto, gdzie zakupili kilka srebrnych lisów i innych wartościowych przedmiotów, wystawiając weksle, które podpisali nazwiskami oficerów Wojsk Polskich.

Byli również w Lublinie, gdzie w pierwszorzędnej restauracji zabawiali się przez całą noc.

W sumie byli w 23 miastach i wszędzie zakupywali wartościowe przedmioty, płacąc sfałszowanymi wekslami. Ostatecznie powinęła im się noga w Tarnopolu, gdzie ich ujęto i osadzono w więzieniu.

W sądach I-ej instancji Gutglas, jako organizator oszukańczej imprezy otrzymał 4 lata więzienia, zaś Pawłowski 3 lata.

Sąd Apelacyjny skazał Gutglasa na 3 lata więzienia, zaś w stosunku do Pawłowskiego wyrok poprzedni zatwierdził.

31 grudnia r. b. upływa

Termin ulgowych egzaminów

czeladniczych

Zgodnie z okólnikiem Min. P. i H. z dnia 30 lipca 1938. Nr. Pr. VI. 3/205 w dniu 31 grudnia br. mija ostateczny termin składania ulgowych egzaminów czeladniczych. Wszyscy pracownicy warsztatów rzemieślniczych, którzy do tej pory nie posiadają żadnego dowodu uzdolnienia (Świadectwa czeladniczego), a pracują przynajmniej 5 lat w swym zawodzie i mają ukończony 23 rok życia, winni niezwłocznie zgłosić się na 3-miesięczny kurs dokształcający zawodowy dla wszystkich zawodów, by po jego ukończeniu bez żadnych przeszkód przystąpić do egzaminu czeladniczego.

Gdzie takie kursy się odbywają — informacji udzielają Izby Rzemieślnicze.

—xox—

Wiadomości gospodarcze

EKSPORT CEBULI MUSI BYĆ OPŁACALNY

Min. P. i H. nie przychyliło się w całej rozciągłości do złożonego przez Radę Handlu Zagranicznego, a opracowanego przez Poł. Zw. Prod. Warzyw — projektu organizacji eksportu cebuli.

W zasadzie ministerstwo uznaje potrzebę należytej organizacji tej dziedziny wywozu, uważa jednak, że wysunięty przez Radę i Związek sposób organizacji może być w swej całości aktualny dopiero na przyszły rok.

Przy tej okazji należy nadmienić, że na rynkach zagranicznych panuje obecnie bardzo niekorzystna koniunktura dla cebuli. Wynika ona z tego prostego faktu, że wszędzie są bardzo dobre zbiory. Najbardziej chłonny i notujący zazwyczaj wysokie ceny rynek angielski np., zalany po prostu jest w tej chwili cebulą węgierską, holenderską, a nawet hiszpańską. Cena cebuli wynosi obecnie 2 zł. z groszami za 50-cio kilogramowy worek. Tego rodzaju cena uniemożliwia jakikolwiek eksport.

W Polsce obszar uprawy jest znacznie większy w roku bież., niż w ub., a zbiory również dobre.

Mimo niechęci Min. P. i H. w kierunku wprowadzenia zwrotu cła przy eksporcie cebuli, Żw. Pol. Zrzeszeń Ogrodn. wystąpił ponownie do ministerstwa z wnioskiem o wprowadzenie premii eksportowej, przynajmniej dla cebuli standaryzowanej. Według opinii związku, premia w wysokości 10 zł. od 100 kg. mogłaby zapewnić opłacalność eksportu.

PIECOWNIA GAZOWNI MIEJSKIEJ W POZNANIU NA UKOŃCZENIU

Gazownia miejska w Poznaniu ukończy budowę nowej piecowni, która dostarczać będzie przeciętnie 60.000 m. sześć. gazu mieszanego na dobę. Koszt budowy nowej piecowni wynosić będzie przeszło 1.200.000 zł. Roboty wykonywują w całości firmy krajowe, przeważnie poznańskie.

ZAKŁADY PRZEMYSŁOWE PRZENOSZĄ SIĘ Z TORUNIA DO BYDGOSZCZY

W ostatnim czasie na terenie Torunia zauważono zwiększony odpływ zakładów przemysłowych na korzyść Bydgoszczy.

W związku z tym sytuacja na rynku bezrobocia w Toruniu pogorszyła się poważnie. Należy liczyć się z dalszym przeniesieniem pewnych firm do Bydgoszczy, a co za tym idzie z powiększeniem liczby bezrobotnych.

RUCH PASAŻERSKI W PORCIE GDAŃSKIM WE WRZEŚNIU R B.

Ogólny ruch pasażerski w miesiącu sprawozdawczym obejmował 10 osób wobec 119 osób w miesiącu analogicznym roku poprzedniego. Przyjechało w miesiącu sprawozdawczym 19 osób, wyjechało natomiast 121. Największy ruch odbywał się w komunikacji z Kopenhagą, skąd przyjechało 15 pasażerów, a wyjechało 95.

ABC sportowe

Jędrzejowska na 6 miejscu

na liście Wallis-Myersa

Znany angielski teoretyk tenisu światowego, Wallis - Myers, ogłosił swoją doroczną listę najlepszych tenisistów świata za sezon 1938 r.

Panowie: 1) Donald Budge (St. Zjed.), 2) Austin (Anglia), 3) Bromwich (Australia), 4) Riggs (St. Zjed.), 5) Woodt (St. Zjedn.), 6) Quist (Australia), 7) R. Menzel (Niemcy), 8) Jamagiszi (Japonia), 9) Mako (St. Zjedn.), 10) Puncec (Jugosławia).

Panie: 1) Wills - Moody (St. Zjed.), 2) Jacobs (St. Zjedn.), 3) Marble (St. Zjedn.), 4) Sperling (Dania), 5) Mathieu (Francja), 6) Jędrzejowska (Polska), 7) Fabyan - Palmfrey (St. Zjedn.), 8) Haine - Miller (Poł. Afryka), 9) Stammers (Anglia), 10) Wynne (Australia).

Dla porównania notujemy jeszcze taką samą listę, opracowaną przez Schönborna, przewodcę sportu tenisowego w Niemczech:

Panowie: 1) Budge, 2) Mako, 3) Bromwich, 4) Riggs, 5) Quist, 6) Austrin, 7) Grant (St. Zjedn.), 8) Henkel (Niemcy), 9) Menzel, 10) Puncec.

Panie: 1) Marble, 2) Jacobs, 3) Sperling, 4) Wills - Moody, 5) Fabyan, 6) Wynne, 7) Jędrzejowska, 8) Mathieu, 9) Hardwick (Anglia), 10) Bundy (St. Zjedn.).

Niedziela sportowa

WARSZAWA:

Na stadionie Wojska Polskiego o godz. 15 mecz ligowy Warszawianka — Cracovia.

Na sali stadionu Wojska Polskiego odbędą się dwa mecze bokserskie o mistrzostwo klasy A., o godz. 12-ej PZL — Okęcie, o godz. 19-ej Polonia — CWS.

O mistrzostwo klasy B. walczą Orkan — Gwiazda i Broń — Czechowice.

O mistrzostwo warszawskiej ligi okręgowej grają Skra — Znicz, Fort Bema — Legia, CWS — Orkan, PZL — Okęcie i Granat — PWATT.

W Wilanowie doroczny bieg myśliwski Św. Huberta. Zbiórka o godz. 10-ej.

Na boisku Polonii o godz. 10-ej odbędą się zawody lekkoatletyczne z udziałem Cejzikowej i Staniszewskiego. W programie pań Polonia — Skra i spotkanie panów Polonia — PKS.

PROWINCJA

Łódź mecz o wejście do Ligi Union — Touring — Garbarnia.

Kraków mecz ligowy Wisła — Polonia.

Wielkie Hajduki mecz ligowy Ruch — ŁKS.

Świętochłowice mecz o wejście do ligi Śląsk — PKS

Lwów mecz ligowy Pogoń — AKS.

Poznań bieg maratoński o mistrzostwo Polski i mecz lekkoatletyczny Poznań — Pomorze.

Bydgoszcz jeździeckie mistrzostwa Polski.

Gdynia ostatni start Walasiewiczówny przed wyjazdem do Ameryki.

Wilno mecz ligowy Śmigły — Warta i mecz bokserski RKS — KPW Pomorzanin Toruń.

Dalszy rozkład Czechosłowacji

Ruś Podkarpacka domaga się plebiscytu

Pierwszy rząd słowacki

UZHOROD, 7. 10. Wypadki ostatnich tygodni przeżywała ludność Rusi Podkarpackiej w wysokim napięciu i oczekiwaniu na decyzje, które przyniosłyby zmiany w obecnym układzie stosunków.

Pod naporem mas ludowych, niezdecydowani dotychczas, a nawet pozostający na żołdzie czeskim, działacze i publicyści miejscowi jednogłośnie wypowiadają się za koniecznością zrewidowania zagadnienia przynależności państwowej Rusi Podkarpackiej. **Centralna Ruska Rada Narodowa powzięła jednomyślną uchwałę, żądającą prawa samookreślenia dla Rusinów czeskich w drodze natychmiastowego głosowania ludowego.**

Panuje przeświadczenie, że plebiscyt wypadnie przygniatającą większością głosów na korzyść Węgier. Niezależnie od antyczeskich nastrojów politycznych, odegrały tu rolę również momenty gospodarcze.

Pierwszy rząd autonomiczny Słowacji

bez posłów Sidora i Sokola

PRAGA, 7. 10. Dziś w godzinach popołudniowych premier **gen. Syrovy zatwierdził skład gabinetu słowackiego. Jest to pierwszy autonomiczny rząd słowacki.**

Na czele gabinetu stoi w charakterze premiera dr. Tiso, jeden z bliskich współpracowników zmarłego niedawno przywódcy słowackiej partii ludowej ks. prał. Hlinki. W skład gabinetu weszli: rdaktor radykalno - nacjonalistycznego pisma „Slovensky Nastup" dr. Durczański jako min. spraw wewnętrznych, prof. dr. Czermak, który był pierwszym w gabinecie gen. Syrovego, ministrem bez teki, jako minister oświaty i wyznań relig., poseł Teplański, jako minister dla handlu i przemysłu, oraz dr. Zetko jako minister finansów.

Dr. Durczański i Czermak należą do partii ks. Hlinki, a ministrowie Teplański i Zetko należą do słowackiej partii agrarnej stronnictwa b. premiera czeskiego dra Hodży.

Dr. Tiso był dziś obecny na posiedzeniu gabinetu czeskiego w Pradze, lecz w godzinach popołudniowych udał się do Bratislavy, gdzie był przedmiotem gorących owacji ze strony ludności.

Siedzibą nowego rządu słowackiego będzie prawdopodobnie miejscowość Turczański Święty Marcin.

Pos. Sidor nie ufa Pradze

Podkreśla się tu, że w gabinecie słowackim nie zasiadają posłowie Sidor i Sokól. Jak wiadomo, Sidor jest jedną z najbardziej wybitnych postaci słowackiego ruchu narodowego. Był najbliższym współpracownikiem ś. p. ks. Hlinki i zarazem naczelnym redaktorem organów prasowych stronnictwa ludowego, t. j. „Słowaka" i „Słowieńskiej Prawdy".

Jak się dowiadujemy posłowie Sidor i Sokól odmówili swego wejścia do gabinetu, ponieważ **nie uważają postanowień powziętych w Bratisławie za dostateczne, a ich zdaniem, forma współpracy z Pragą nie gwarantuje niezależności Słowacji.**

Czwarta strefa zajęta

Hitler zraniony bukietem

BERLIN, 7. 10. Kanclerz Hitler w swej czwartej podróży przez dawną niemiecko - czechosłowacką granicę przybył dziś przed południem do Obersdorf, a następnie przez Schönwiese i Kohlbach do Jägerndorf, pierwszej większej miejscowości w 4-tej strefie, gdzie zgotowano mu oraz marszałkowi Goeringowi triumfalne powitanie. Kanclerz w otoczeniu Goeringa i Henleina wygłosił z balkonu ratusza przemówienie do tłumów, dziękując za owacje i długoletnią wierność.

BERLIN, 7. 10. Niemieckie biuro informacyjne podaje, że wydane zostało ponownie zarządzenie, aby ludność zaniechała rzucania kwiatów i innych przedmiotów do wozu kanclerza, gdyż w dniu dzisiejszym od rzuconego do wozu bukietu kwiatów kanclerz odniósł lekką ranę twarzy.

BERLIN, 7. 10. Naczelne dowództwo komunikuje, że wojska gen. von Rundstädta zakończyły w piątek po południu okupację strefy sudeckiej.

Więźniowie polscy

w czeskich obozach koncentracyjnych

CIESZYN, 7. 19. Dochodzą wiadomości, że władze czeskie trzymają dotychczas w specjalnie zorganizowanych obozach koncentracyjnych w Prościejowie, Stevanov i Przerowie wielu więźniów politycznych narodowości polskiej i niemieckiej, pochodzących z terytoriów, zajętych już obecnie przez wojska polskie lub niemieckie.

M. in. w obozie koncentracyjnym w Prościejowie znajduje się 445 mężczyzn i 5 kobiet, w tym kilku Polaków. Przebywa tam dotychczas nauczyciel polski Potas, że Śląska Cieszyńskiego, który został schwytany przy przekraczaniu granicy przez Olzę i pobity przez żandarmerię czeską.

Armia japońska gratuluje

odzyskania Śląska Zaolzańskiego

W związku z odzyskaniem przez Polskę Śląska Zaolzańskiego, otrzymał pan marszałek Śmigły-Rydz dwie depesze gratulacyjne od naczelnych władz wojskowych Japonii. Panu marszałkowi wręczył je japoński attache wojskowy ppłk. Ueta na specjalnej audiencji w dniu 7 bm.

Treść depesz jest następująca:

Depesza od szefa japońskiego sztabu generalnego.

„Z okazji pokojowego rozstrzygnięcia sprawy powrotu obszaru cieszyńskiego do Polski składam serdeczne pwinszowania, życząc jednocześnie wojsku polskiemu coraz większej chwały".

Depesza od japońskiego ministra spraw wojskowych.

„Z okazji powrotu obszaru cieszyńskiego do Polski — wspaniałego sukcesu Polski — wojsko japońskie przesyła wyrazy głębokiej czci i gratulacje, życząc Polsce jak najświetniejszego rozkwitu oraz pragnąc, aby więzy łączące wojsko polskie i japońskie zacieśniały się coraz bardziej".

Przedewszystkim ludność miejscowa

przy obsadzaniu urzędów i stanowisk

na odzyskanym Zaolziu

CIESZYN, 7. 10. Delegat wojewody śląskiego przy dowództwie samodzielnej grupy operacyjnej „Śląsk" wicewojewoda Malhomme, któremu podporządkowane są wszystkie władze cywilne na Śląsku Zaolzańskim, zwrócił się do wszystkich władz ze stanowczym apelem, aby przy obsadzaniu wszystkich stanowisk, zarówno w służbie publicznej, jak i innej, o ile władze te mają na to wpływ, **uwzględniały w pierwszym rzędzie ślązaków zaolzańskich, w drugim zaś tych cieszyniaków, którzy zmuszeni byli ujść z Zaolzia do Polski.**

Pierwsza kategoria Ślązaków zasługuje na szczególne uwzględnienie dlatego, że chodzi tu o ludzi, którzy **w ciężkich warunkach materialnych i moralnych walczyli o utrzymanie polskości, aczkolwiek niewątpliwie mogli poprawić swój byt przez przeniesienie się do Polski. Tym ludziom, którzy trwali tu na posterunku narodowym do ostatka i byli najsilniejszymi wyrazicielami polskości od 600 lat ciągle żywotnej, należy się od nas wdzięczność.**

Wyrazić zaś ją musimy nie tylko naszym sercem dla rodaków zaolzańskich — uczuciami — lecz przede wszystkim powołaniem ich w najszerszej mierze do zarządzania swoją ziemią. Obok Ślązaków, którzy do ostatniej chwili wytrwali na posterunku, p. wicewojewoda Malhomme polecił w drugiej linii uwzględniać tych cieszyniaków z za Olzia, którzy byli zmuszeni do emigracji do Polski.

CIESZYN, 7. 10. Personel starostwa frysztackiego został już nie mal skompletowany. Wszyscy niemal urzędnicy pochodzą z Zaolzia, z wyjątkiem wicestarosty p. Medwedzkiego. Pierwszym referendarzem został mianowany Cieszyniak zaolzański magister Bartulec. Również cały personel kancelaryjny i pomocniczy rekrutuje się spośród miejscowych ludzi.

Organ Międzynarodowego folksfrontu

zawieszony na 3 miesiące

GENEWA, 7. 10. Szwajcarska rada federalna postanowiła dzisiaj zawiesić na przeciąg trzech miesięcy wydawanie, sprzedaż i rozsyłanie dziennika „Journal des Nations", względnie każdego dziennika wydawanego w jego miejsce.

„Journal des Nations" założony w 1931 r., stał się wykładnikiem opinii t. zw. frontu ludowego, przy czym odznaczał się szczególnie obelżywym i napastliwym tonem. Posiadając tylko bardzo nieliczną garstkę czytelników, **„Journal des Nations" utrzymywał się z dorywczych subwencji, udzielanych mu przez pewne czynniki Quai d'Orsay, czynniki sowieckie, czecho - słowackie biuro prasowe oraz czerwony rząd hiszpański.**

Dziennik wsławił się w ub. r. sprawą czeku na 10 tysięcy franków, otrzymanego od konsulatu czerwonej Hiszpanii przez redaktora naczelnego pisma p. A. Prato. W związku z tą aferą p. A. Prato został wydalony z Genewy.

Motywem zakazu wydawania dziennika, jak stwierdza rada federalna, jest to, że ten dziennik cudzoziemski, finansowo zależny od zagranicy, wciąż nadużywał gościnności Szwajcarii i prowadził w obelżywy sposób na gruncie szwajcarskim, kampanię prasową, mogącą szkodzić dobrym stosunkom z obcymi państwami. M. in. w jednym z ostatnich numerów nazwał „Jornal des Nations" czterech obradujących w Monachium ministrów „klubem rzeźników".

Wizyta marsz. Goeringa w Paryżu

PARYŻ, 7. 10. Mimo, że oficjalna informacja nie została dotąd ogłoszona na temat ewentualnego przyjazdu marszałka Goeringa do Paryża, wizyta ta uważana jest jako prawdopodobna i pożądana.

Przytułek w Sowietach

znajdzie Benesz

ODESA, 7. 10. Z Krymu donoszą że według kursujących tu pogłosek ma przybyć na Krym na paromiesięczny odpoczynek b. prezydent Czechosłowacji, Benesz. Kuracjusze uzdrowisk krymskich twierdzą, iż gościnę na Krymie zaproponował Beneszowi rząd sowiecki.

Czy nowy Sejm

wybierze prezydenta?

W pierwszych dniach po rozpisaniu wyborów, rokowano nowemu parlamentowi krótką, mniej-więcej jednoroczną, kadencję. — Obecnie jednak utrzymują w kołach politycznych, że żywot parlamentu będzie dłuższy, że poza ordynacją wyborczą wyraźnie wymienioną w dekrecie Prezydenta o rozwiązaniu Izb, będzie on miał do uchwalenia ustawę amnestyjną, oraz dokona wyboru nowego prezydenta w r. 1940.

Ten ostatni moment miał wpływ na to, że Str. Ludowe postanowiło nie zmieniać swojego dotychczasowego stanowiska.

Ozon zaprzecza

jakoby pertraktował z żydami

Z ludowcami nie powiodło się

Ozon ogłosił komunikat, zaprzeczający wiadomościom, jakoby prowadził rozmowy z przedstawicielami mniejszości narodowych, a w szczególności z żydami.

Ze strony pewnej części obozu rządowego czynione były od dłuższego czasu próby dojścia do porozumienia ze Str. Ludowym, jednak O. Z. N., który chce mieć monopol w przyszłym parlamencie, utrudniał te zabiegi wystąpieniami oddanej sobie prasy, ukoronowanymi czwartkowym artykułem „Gazety Polskiej". Jak słychać rokowania zupełnie się rozbiły.

Krwawe rekordy

walk w Palestynie

LONDYN, 7. 10. Według ostatnich doniesień otrzymanych z Jerozolimy liczba ofiar terroru i starć, które rozegrały się w Palestynie w ciągu ostatnich 24 godzin, wzrosła do 140. Cyfra ta obejmuje również zabitych podczas walk oddziałów angielskich z partyzantami arabskimi w północnej Palestynie.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni Arabowie stracili ponad 500 zabitych. Cyfra ta jest rekordowa.

W kołach angielskich sytuacja w Palestynie uważana jest za bardzo poważną.

W Jerozolimie została ogłoszona statystyka ofiar terroru w okresie od 1 lipca do końca września br. Lista obejmuje 1.762 osób, w tym 836 zabitych.

W tej ostatniej liczbie znajdują się 640 Arabów, 160 żydów, 23 Anglików i 8 innych narodowości. Odniosło zaś rany 746 Arabów i 74 Anglików.

Uniewinnienie dyrektora

Związku Spółdzielni Mleczarskich

W piątek, w Sądzie Okręgowym zakończyła się rozprawa, w której był oskarżony b. dyrektor Związku Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich w Warszawie, dr. Władysław Piaskiewicz.

Sprawa powstała na tle działalności wymienionej organizacji spółdzielczej, w wyniku drobiazgowej rewizji, przeprowadzonej przez Radę Spółdzielczą. Związek Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich wystąpił w tym procesie przeciw oskarżonemu o symboliczną złotówkę, z tytułu poniesionych przez Związek strat moralnych i materialnych.

Sąd, po dwudniowej rozprawie dr. Piaskiewicza uniewinnił z braku dowodów.

REDAKCJA Warszawa Al. Jerozolimska 121 Telefony 666-52 (sekretariat) 666-09 (nocny) 530-59 (Dział sportowy czy „Kronika Kupiecka") Oddział miejski „ABC" Nowy Świat 15 I piętro tel. 224-80 przyjmuje interesantów codziennie w godzinach 17.30 — 19.00
ADMINISTRACJA Warszawa Al. Jerozolimskie 121 Tel. 309-32 Kantor - Prenumerata Nowy Świat 15 m. 1, I piętro tel. 224-50 Zarząd, Dział Ogłoszeń Nowy Świat 15 m. 1 I piętro tel. 224-40 Konto PKO 23400 Pocztowe Konto Rozrachunkowe Nr 2 Skrzynka Pocztowa 745 Adres telegraficzny ABC Warszawa
PRZEDSTAWICIELSTWA Łódź Piotrkowska 103 tel. 111 44 Biuro czynne w godz. 10 — 15 18 Poznań 27 Grudnia Włocławek Zyganki 14 tel. 135 Kalisz Rzeźnicza 6 tel. 177 Katowice ul. Starowiejska 3
PRENUMERATA miejscowa (z odnoszeniem do domu) na prowincji zł 3.30 miesięcznie, wydanie B wraz z dziełami Sienkiewicza zł 3.30 miesięcznie Za granicą zł 4.00 Wyd. B (z premią książkową) 5.50
Za zwrot nadesłanych a nie zamówionych rękopisów redakcja nie odpowiada

Ceny ogłoszeń: za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpalty (na wszystkich stronach po 8 szpalt) na 1-ej stronie — 1 zł. w tekście (wśród artykułów) 60 gr. w reklamach (wśród ogłoszeń) — 60 gr. na ostatniej stronie — 70 gr W dodatku niedzielnym 70 gr Notatki reklamowe — 1 zł Komunikaty i wyjaśnienia — 1.50 zł. opisy specjalne — 3 zł lekarskie 30 gr Drobne po 20 gr za wyraz duże litery w ogłoszeniach „drobnych" liczy się za oddzielne wyrazy tłusty druk — podwójnie Notatki reklamowe oznacza się cyfrą (N) a komunikaty — wyjaśnienia cyfrą (K) Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada
Dział ogłoszeń: Nowy Świat 15 m. 1. I piętro Biuro czynne od godz. 9 rano do 4 popoł. Tel. 224-40

Redaktor naczelny: Jan Korolec
Wydawca: Spółka Wydawnicza „ABC" Sp. z ogr. odp.
Odbito w „Drukarni Literackiej", Warszawa, Al. Jerozolimskie 121.
Redaktor odpowiedzialny: Henryk Wysokiński